BAJKI POLSKIE

ZEBRAŁA M. STECKA

nakładem księgarni
PERZYŃSKI-NIKLEWICZ i S-KA
WARSZAWA NOWY ŚWIAT
1922

J. F. Bassecka.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

BAJKI POLSKIE

ZEBRAŁA

M. STECKA.

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, Nowy Świat 72
tel. 20-66-69

Z LICZNEMI ILUSTRACJAMI.

WARSZAWA — 1922
NAKŁADEM KSIĘGARNI PERZYŃSKI, NIKLEWICZ I S-KA

http://rcin.org.pl

Druk. F. Wyszyński i S-ka, Warszawa, Zgoda 5.

3169
http://rcin.org.pl

Będąc dzieckiem i ucząc się niezliczonej ilości wymaganych przez szkołę rosyjską bajek Kryłowa, zastanawiałam się niejednokrotnie nad tem, czy też my mamy równie piękny i obfity zbiór bajek, jak te, któremi się zachwycałam, pomimo całej niechęci do narzucanej obcej nauki.

Dzieciom polskim, które mogą kształcić się dziś na polskiej literaturze, ten zbiór bajek ofiaruję.

M. St.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

BIERNAT Z LUBLINA.

Autor pierwszej drukowanej książki polskiej, w 1502-im roku, w czasie, kiedy jeszcze Rej „ćwiczył się, bąki strzelając„ ogłosił drukiem swój zbiór bajek.

Śmierci każdy sie boi.

Człowiek stary w jednej dobie
Niósł drew brzemie z lasa na sobie,
Umęczywszy się, z siebie złożył,
Śmierci, aby przyszła, prosił.

http://rcin.org.pl

Owaciem*) Śmierć przybieżała,
O przyczynę się pytała
Czemu jej tak pilnie wzywał,
„Alboby rychlej umrzeć chciał“?
Starzec, widząc, Śmierci się bał,
Pokornie jej odpowiedział;
„Ta mi cię potrzeba była,
By na mię ty drwa włożyła“...
Wszyscy ludzie śmierci nie radzi,
Tak starzy, jako i młodzi;
Zwłaszcza, którzy ten świat miłują,
By nie umrzeć, o to pracują.

*) Wkrótce.

http://rcin.org.pl

MIKOŁAJ REJ Z NAGŁOWIC,

wydał po raz pierwszy swój „Zwierzyniec", z którego wzięta jest umieszczona poniżej bajka, w 1562-im roku.

Ubogiego sobie lekce nie waż.

Myszka biegła mimo lwa, przycisnął ją nogą,
Puścił, kiedy piszczała, nędzniczkę ubogą.

http://rcin.org.pl

Potym w sidło za nogę lew pod kłodą trafił;
Przyszła myszka do niego, co ją był ułapił,
I przegryzła mu sidło. Lewek jął dziękować:
„Już widzę, z każdym przyjaźń iż nie źle zachować".
A iście że to rozum poczciwy każdego,
Aby nigdy nie gardził chucią*) namniejszego.

*) Chuć—chęć, życzliwość

http://rcin.org.pl

BARTOSZ PAPROCKI.

„Koło rycerskie, w którym rozmaite stworzenia rozmowy swe maią, skąd człowiek może przykład wziąć, iako ma sam żyć, insze uczyć y czego się wystrzegać". Książka ta napisana została pod sam koniec 1575 i w ciągu 1576-go r.

Porównanie długich, rozwlekłych bajek Paprockiego z bajkami późniejszemi, Krasickiego, Morawskiego, Fredry, Mickiewicza, Hertza, daje nam cały obraz drogi, jaką przebyć musiała literatura, by dojść do wypracowania tak zwięzłej i przejrzystej formy, jaką się odznaczają np. bajki Krasickiego, i opanowania w tym stopniu języka, jak w bajkach Morawskiego lub Hertza. Bajka „o rybach" należy do najkrótszych bajek Paprockiego.

Zawsze się starych ludzi nauki i rady trzymać mamy.

Przykład o rybach zębatkach.

Pięć zębatek po wodzie głębokiej pływały,
A rozkoszując sobie, ochotnie skakały,
Rybak, kiedy je ujrzał, wnet założył siatkę,
Aby je mógł połapać i schować w gromadkę.
Obaczywszy zębatki, tak o tem radziły,
Aby mu w oną siatkę tam razem wskoczyły,
Mówiąc: „Wnidźmy tam wszytkie, gdyż mocy zto*)
A temu chłopu sieci sobą potargamy". [mamy,

*) zto—po temu.

http://rcin.org.pl

Ryba stara rodu ich, gdy to usłyszała,
By tego nie czyniły srodze zakazała,
Mówiąc: „Żadnym sposobem tego nie sprawicie,
Ani tych jego sieci nigdy nie skazicie“ **).
One tego jak młode, namniej nie słuchały,
Gdyż o swej sile mężnej tak wiele trzymały,

Wbiegły w sieć, chcąc ją porwać, ale one siatki
Utrzymałyby były ojca wespół z dziatki,
Poczęły z mocy sobą miotać, potem rzekły:
„Prawieśmy się z rozumem swoim były wściekły.
Dobrze było starszego usłuchać nam rady,
Niźli sobą doświadczać chytrej chłopskiej zdrady“.
Bonum est credere maiori et sapientori.
(Dobrze jest wierzyć starszym i rozumniejszym).

**) Skazicie—zepsujecie.

http://rcin.org.pl

A tak zawsze, mój bracie, trzymaj się tej rady,
Którą znasz pożyteczną, ujdziesz wszelkiej zdrady,
Bo młodego, wiedz pewnie, wiele płochość psuje,
Stary swą statecznością wiele naprawuje.
A Job mówi o starych, chwaląc z nich każdego,
Iże tylko porada dobra jest u niego.

http://rcin.org.pl

MARCIN BŁAŻEWSKI.

„Setnik przypowieści uciesznych z włoskiego języka na polski przełożony". Kraków 1608.

Łyczkoć było.

Liszka i grono wina.

http://rcin.org.pl

Liszka, raz będąc głodem bardzo przemożona,
Dla żywności przyszła tam, kędy ogrodzona
Była winnica płotem; gdzie skoro uźrzała
Grono, wiszące z płota, doskoczyć go chciała.
Skacze na płot, koniecznie dostawając grona;
Ale iż trudno było, więc też omylona
W nadziei onej będąc, w dalszą się puściła
Drogę, a tając żal on, tak sobie mówiła:
„Ja nie wiem, czegoć mi się to było zachciało, —
Zaprawdę, żeć to grono jeszcze nie dojźdrzało".
Tak kiedy się drugiemu czasem nie powiedzie,
Lub na co był zaciągnął, tego nie dowiedzie,
Gardzi onym, choć go to dość długo suszyło,
Mówiąc: „Nie miałem czego pragnąć,—łyczkoć
[było"!

http://rcin.org.pl

JAN JABŁONOWSKI.

Bajka ze zbioru „Nowy Ezop polski", wydanego w Lipsku 1731 roku.

Wilk i śpiący pasterze.

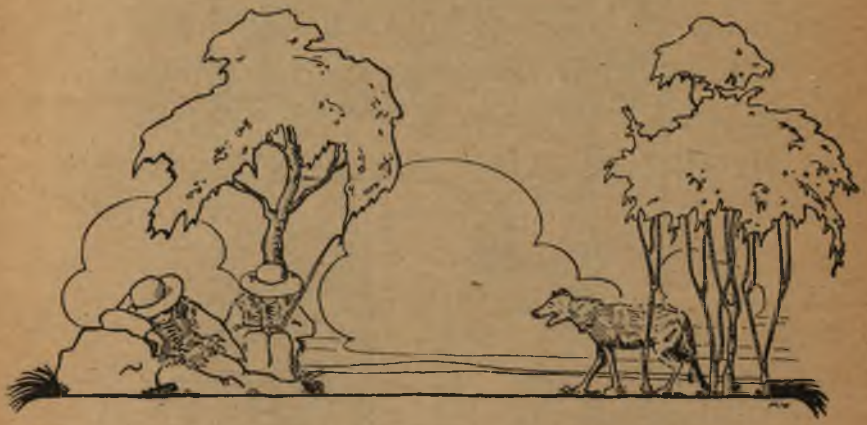

Czy jest też kędy nieszczęśliwsze zwierze,
Czy to, które szerść, czy co nosi pierze,
Nade mnie? — płacząc, mój wilk raz narzekał,
Gdy widząc owce, sam ślinki połykał.
W dzień to gorący, w południe się działo,
W które paść bydło każde się przestało,
Leżały owce, podle nich psy spały,

http://rcin.org.pl

Pastuchy także na trawie chrapały;
A wilk, zazdroszcząc owego im wczasu,
Z blisko wyglądał stojącego lasu.
Tak tedy żale swoje wilk rozwodził,
I opuściwszy ogon, jak wilk chodził.
Czy nieszczęśliwszy jest też kto na świecie,
Nade mnie? chociem ja niewinny przecie,
Patrzcie: hen wrony i zuchwałe sroki
Jeżdżą po owcach i skubią im boki,
Owca nie syknie, baran się nie skarży,
A pastuchowie, nie pomnąc swej szarży,
Ani się żaden nie ruszy do kija,
A to mię boli i prawie zabija,
Niechżeby tylko (dalej on rozważał)
Wilk nieboraczek z lasu się pokazał,
I chciał poigrać biedny z baranami,
I skoczyć myślał na owce nogami;
Coby tu za huk? co za tumult straszny?
Jakby sądny dzień przyszedł na mnie własny;
Coby moje psy tam nie wyrabiały?
Jakby pastuchy, szczując, nacierały,
Dopieroż ze wsi strzelby i oszczepy,
Muszkiety, dzidy, i widły, i cepy,
Cekhauzy by się zgoła otworzyły,
Pioruny same i z nieba by biły.
A podłe ptactwo, i co mnie nie warte,
Swą wolę sobie, i wszystkie otwarte
Koszary mają. Tak wilk utyskiwał.

http://rcin.org.pl

Któż jest na świecie? aby się winował,
Każdy niewinnym zda się człowiek sobie,
A jak zazdrości cudzej zaś ozdobie.
To temu wolno, a mnie nie, mówimy,
A żeśmy wilcy, do się nie widzimy.

http://rcin.org.pl

J. E. MINASOWICZ.

(1718—1796).

Pies sztukę mięsa przez rzekę niosący.

Słusznie utraca swoje, kto cudzego pragnie,
Gdy przez rzekę niósł mięso pies, czy rzeki wedle,
Obaczył swoją postać w czystych wód zwierciedle,
I mniemając, że inszy pies, że insza sztuka,
Chciał wydrzeć. Lecz się chciwość łakoma oszuka.
I tę wypuścił zdobycz, którą trzymał w pysku,
I tej nie dostał, którą pragnął porwać w zysku.

http://rcin.org.pl

ADAM STANISŁAW NARUSZEWICZ

(1733—1796). Na epokę rozkwitu poezji naszej w dobie Stanisławowskiej przypada również największy rozwój bajki. Szereg bajkopisarzy tej epoki rozpoczyna Naruszewicz, poeta panegiryczny, satyryk, sielankopisarz i historyk. „Bajki jego— mówi Piotr Chmielowski w przedmowie do jego wyboru poezji — pod względem formy i kompozycji, wogóle biorąc, wyborne, nie odznaczają się zwięzłością, ale celują werwą opowiadania i plastyką".

Kanarki.

Pewny gospodarz, pan licznych folwarków,
Miał w swym pokoju dwóch białych kanarków;

http://rcin.org.pl

Oba z nich mieli dziane paciorkami klatki,
Maku, cukru, konopi niezmierne dostatki;
Wodę zawsze z krynicy, jako kryształ, czystą
Słowem, wszystkiego rzęsisto;
Z tym tylko obowiązkiem, aby się uczyli,
Co im piszczałka zakwili,
A pana swego, jak z pola przyjedzie,
Czy przy śniadaniu, czy to przy obiedzie,
Gdy zacznie pić smaczne piwko,
Słodką bawili rozrywką.
Ledwo kilka miesięcy upłynęło, alić
Nie mógł się z nich jednego, kto słyszał, odchwalić.
Czy to menuecik, czy to skoczny tanek,
Czy mazurka, czy kozaczka;
Nic nie było trudnego dla cudnego ptaczka.
Mało na tym, że śpiewał; kiedy mu na linie
Kazano w orzechowej do góry łupinie
Ciągnąć wodę, lub obrok makowy ze żłobem,
Póty się silił — to nóżką, to dziobem,
Aż do klatki zawindował.
Pan też go zawsze na ręku piastował.
Pozwalał mu z dłoni jadać
I czasem na wąsach siadać.
Nie tak się drugi udał, choć równę wygodę
Miał, jak kolega, mak, cukier i wodę
I z kilką drążkami klatkę
I świeżą zawsze sałatkę.
Nie chciało mu się uczyć, biegał w kątek z kątka,

http://rcin.org.pl

Każdego ostrym pyszczkiem dotykając prątka;
Aby mógł tylko przez jakową dziurę
Przykrą pożegnąć klauzurę.
Darmo chłopiec nadymał organkowe miechy:
Lepiej wróbel świergotał, siedząc koło strzechy,
Niżeli on nieuk śpiewał.
Skakał tylko, psuł klatkę, albo brzuch nadziewał,
Aż też pan rozgniewany, nie widząc poprawy,
Cisnął go kotu buremu do strawy,
Mówiąc: „Kiedyś niewdzięczny za me łaski, ptaku,
Znajdziesz lepsze mieszkanie u matusa*) w saku**).
Niechaj ten raczej na świecie nie żyje,
Kto tylko na nim darmo je i pije".
Mości panowie studenci,
Życzę większej do nauk wam przykładać chęci.
Nie traćcie marnie czasu: często się to przyda,
Że szłachcic głupi umrze za piecem u żyda.

Gil i Słowik.

Pan gil z słowikiem wszedłszy w przymierze,
W znajome lasy gdzieś tam wędrował;
Pierwszy miał cudne nad spodziw pierze,
A drugi głosem wszystkich celował.

Ledwo co weszli do boru oba,
I spojrzeć nie chce nikt na słowika;

*) Matus — kot. **) Sak — worek, w tym wypadku: żołądek.

http://rcin.org.pl

Wszyscy do gila: to mi osoba;
A ten być nie wart za pacholika.
Lecz kiedy słowik zaśpiewał czysto,
I wszyscy dali dank jego pieniu,
Zgasłeś, jak klecha przed organistą,
Mój panie gilu w krasnem odzieniu.

Małoć jest takich gilów na świecie,
Których bez zasług odyma pycha?
Wielcy z pozoru tylko; a przecie,
Habit, jak mówią, nie czyni mnicha.

http://rcin.org.pl

STANISŁAW TREMBECKI.

(1725 — 1812), Niepospolity talent poetycki, autor, którego językiem zachwycał się Mickiewicz, ucząc się jego wierszy na pamięć. Bajek napisał kilkanaście.

Myszka, Kot i Kogut.

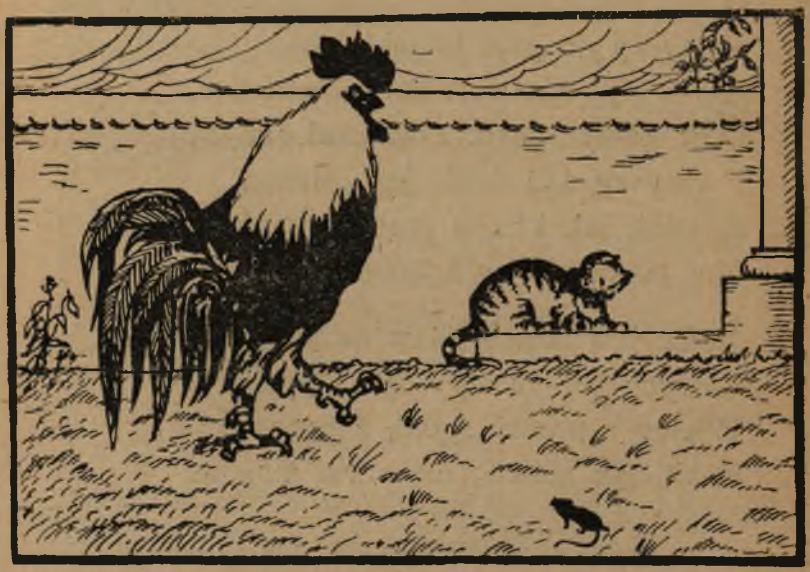

Coby to była za szkoda!
O mało nie zginęła jedna myszka młoda,
Szczera, prosta, niewinna; przypadek ją zbawił,
To, co ona swej matce, ja wam będę prawił:
„Rzuciwszy naszych kryjówek głębiny,
Dopadłam jednej zielonej równiny,

http://rcin.org.pl

Dyrdając, jako szczurek, kiedy sadło śledzi:
Patrzę, aliści dwoje zwierząt siedzi:
Jeden z nich trochę dalej, z milczeniem przystojnem,
Łagodny i uniżony,
Drugi zaś zdał mi się być burdą niespokojnym;
W żółtym bucie z ostrogą chodził napuszony,
Ogon zadarł do góry,
I lśniącemi błyskał pióry,
Głos przeraźliwy, na łbie mięsa kawał,
Jak gdyby kto powykrawał,
Ręce miał, któremi się sam po bokach śmigał,
Albo na powietrze dźwigał.
Ja lubo z łaski Boskiej dosyć jestem śmiała,
Ażem mu srodze naklęła,
Bo mnie ze strachu drżączka wzięła,
Jak się wziął tłuc z tartasem obrzydły krzykała.
Uciekłam tedy do jamy;
Bez niego byłabym się z zwierzątkiem poznała,
Co kożuszek z ogonkiem ma tak, jak my mamy.
Minka jego nie nadęta,
I choć ma bystre ślepięta,
Dziwnie mi się z skromnego wejrzenia podobał;
Jak nasze, taką samą robotą ma uszka,
Coś go w nie ukąsiło, bo się łapką skrobał:
Szłam go poiskać, lecz mi zabronił ten drugi
Tej przyjacielskiej usługi
Kiedy nagłego narobił łoskotu,
Krzyknąwszy na mnie z gniewem: kto to tu? kto to tu?"

http://rcin.org.pl

„Stój — rzecze matka — córko moja luba,
Aż mrowie przechodzi po mnie.
Wieszli, jak się ten zowie, co tak siedział skromnie?
Kot bestja, rodzaju naszego zaguba;
Ten drugi był to kogut, groźba jego pusta,
I przyjdą może te czasy,
Że z jego ciała będziem jeść frykasy,
A zaś kot może nas schrusta;
Strzeż się tego skromnisia, proszę cię jedynie,
I tę zdrową maksymę w twej pamięci zapisz,
Nie sądź nikogo po minie,
Bo się w sądzeniu poszkapisz".

Lew i mucha.

„Idźże precz, ty śmierdziucho, urodzona z kału!"
Temi słowy lew zburczał muchę niepomału,
Co koło niego brzęczała.

http://rcin.org.pl

Ta mu też wojnę wydała:
„A cóż to? że więc jesteś królewska osoba,
Przeto już ci się ma godzić
Każdemu po głowie chodzić?
Wiedz, że ja żubra pędzę, gdzie mi się podoba,
Choć jest silniejszy od ciebie".
Rzekłszy, bziknęła, niby trąbiąc ku potrzebie,
A potem odleciawszy dla rozpędu w górę,
Paf go w szyję, między kłaki!
Lwisko się rzuca, jak warjat jaki,
Drapie, szarpie własną skórę,
Z ciężkiej złości pianę toczy,
Ryczy, iskrzą mu się oczy.
Słysząc ten ryk, truchleją po dolinach trzody,
Drżą nawet leśne narody;
A te powszechne rozruchy
Były sprawą jednej muchy,
Która go to w łeb, to w pysk, to go coraz liźnie,
Po uszach i po słabiźnie,
Nakoniec mu w nozdrza włazi,
Czem go najsrożej obrazi.
Już się też lew na ten czas rozjadł bez pamięci,
Ledwie się jadem nie spali,
Ogonem się w żebra wali,
Pazurami w nozdrzu kręci,
Zmordował się, zjuszył, spocił,
Aż się nakoniec wywrócił.
Mucha rada, że wieczna okryła ją sława,

http://rcin.org.pl

Jak do potyczki grała, cofaniu przygrawa;
A gdy z chwałą zwycięstwa zaślepiona leci...
Wpada do pajęczej sieci.
Ta rzecz nas może tej prawdy nauczyć:
Że czasem nieprzyjaciel, co się słabym zdaje,
Może nam wiele dokuczyć.
I to także poznać daje,
Że komu się zdarzyło ocean przepłynąć
Może na Dunaju zginąć.

http://rcin.org.pl

FRANCISZEK ZABŁOCKI.

Ojciec i twórca komedji polskiej (1750—1810). W bajkach nie wzniósł się na te wyżyny, na których stali już jego poprzednicy.

Słowik i Czyżyk.

Słowik, miłosnym tknięty urokiem,
Nucił piosneczki nad czystym stokiem,
Echa mu się sprzeciwiały,
Strumyk go słuchał zdumiały;
Zefir nie igrał trawkami,
Kwiaty nie trzęsły listkami,
Żabki zamilkły w jeziorze,
A ptaszęta wszystkie w borze

http://rcin.org.pl

Wierne chowały milczenie;
Zgoła, spało przyrodzenie.
Gdy tedy słowik tak sobie nuci,
Czyżyk się w kącie z zazdrości smuci;
Tak, że aż nabył zawrotu głowy.
Więc z temi leci do niego słowy:
— Bracie słowiku!
Wdzięczny muzyku!
Dyszkańcie naszego gaju!
Plemię ślicznych ptasząt raju!
Słuchałem cię tu na stronie,
Jakeś gorgi *) czynił w tonie,
Jaka żywość, wdzięk i siła
Śliczne piosnki twe zdobiła!
Lecz postrzegam, że twe trele
Acz swych wdzięków mają wiele,
Niedługo trwają, bo nad miesięcy
Podobno kilka, nie będzie więcej.
Tak rzecze słowik: — Ja śpiewam mało,
I toć się, czyziu, nie podobało,
Ty znowu długo, lecz nie do rzeczy;
Tak też i żabka w swem bagnie skrzeczy,
Ja zaś, choć krótko, byleby mile,
Wiem, że nie trwonię zadarmo chwile.
Kwitnących nauk przezacne składy,
Co swojem światłem kraj ożywiacie!

*) Gorga, gorg — trel.

http://rcin.org.pl

O literaci! jeśli mej rady,
Którą wam myślę dać, usłuchacie:
Weźcie za model tego słowika!
Niech wasze pisma nie będą długie;
Niechaj z nich jedno serca dotyka,
Gdy się z rozumem zabawia drugie.
Inaczej świat wam roztropny powie:
„Słowik czyżyka równa do żaby;
„Lecz ci są ichmość lub półgłówkowie,
„Lub niehamowne w jęzorkach baby".

http://rcin.org.pl

IGNACY KRASICKI

(1735 — 1801), biskup Warmiński, „książę poetów polskich". Bajki swe wydał w 1779 r., a do dziś dnia nie dorównał mu nikt na tem polu pod względem zwięzłości formy i jasności. Klasycznemi bajkami polskiemi są zawsze jeszcze bajki Krasickiego.

Ptaszki w klatce.

Czegoż płaczesz? staremu mówił czyżyk młody,
Masz teraz lepsze w klatce niż w polu wygody.
Tyś w niej zrodzon, rzekł stary, przeto ci wybaczę;
Jam był wolny, dziś w klatce, i dlatego płaczę.

http://rcin.org.pl

Żółw i Mysz.

Że zamknięty w skorupie niewygodnie siedział,
Żałowała mysz żółwia; żółw jej odpowiedział:
Miej ty sobie pałace, ja mój domek ciasny,
Prawda, nie jest wspaniały, szczupły, ale własny.

Jagnię i Wilki.

Zawżdy znajdzie przyczynę, kto zdobyczy pragnie.
Dwa wilki jedno w lesie nadybały jagnię.
Już go miały rozerwać; rzekło: jakiem prawem?
Smaczneś, słabeś i w lesie... i zjadły niebawem.

http://rcin.org.pl

Furman i motyl.

Ugrzązł wóz, ani ruszyć już się nie mógł w błocie,
Ustał furman, ustały i konie w robocie.
Motyl, który na wozie siedział wtenczas prawie,
Sądząc, że był ciężarem w takowej przeprawie,
Pomyślał sobie: litość nie jest złym nałogiem,
Zleciał, i rzekł do chłopa: jedźże z Panem Bogiem.

Podróżny.

Arab jeden, gdy go noc w podróży zapadła,
A był dwą dni, wśród stepu, bez wody, bez jadła,
Postrzegł worek na drodze: wziął rozweselony,
A w blasku gwiazd, chcąc widzeć, czem był napełniony,

http://rcin.org.pl

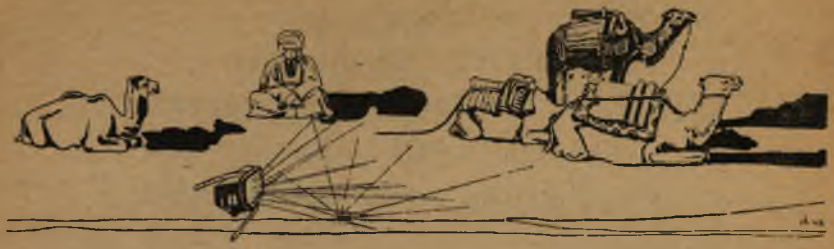

Jęknął i rzekł, niezmierną boleścią przejęty:
Jam rozumiał, że kasza, a to djamenty.

Wóz z sianem.

Przy przewozie
Na mrozie
Wielki ciężar konie wlekły,
Więc sobie rzekły:

http://rcin.org.pl

Aby naszą pracę skrócić,
Starajmy się wóz wywrócić.
I tak się stało;
Siano się w wodzie zmaczało.
Ale czego nie dociekły,
Cięższe, bo zmokłe, do domu przywlekły,
A nim wyschło, bywszy w wodzie,
Pracowały trzy dni w głodzie.

Kruk i lis.

Bywa często zwiedzionym,
Kto lubi być chwalonym.
Kruk miał w pysku ser ogromny;
Lis, niby skromny,
Przyszedł do niego i rzekł: miły bracie,
Nie mogę się nacieszyć, kiedy patrzę na cię.

http://rcin.org.pl

Cóż to za oczy?
Ich blask aż mroczy!
Czyż można dostać
Takową postać?
A pióra jakie!
Śklniące, jednakie;
A jeśli nie jestem w błędzie,
Pewnie i głos śliczny będzie.
Więc kruk w kantaty; skoro pysk rozdziawił,
Ser wypadł, lis go porwał i kruka zostawił.

Dzieci i żaby.

Koło jeziora
Z wieczora
Chłopcy wkoło biegali

http://rcin.org.pl

I na żaby czuwali.
Skoro która wypływała,
Kamieniem w łeb dostawała.
Jedna z nich, śmielszej natury,
Wystawiwszy łeb do góry,
Rzekła: chłopcy, przestańcie, bo się źle bawicie,
Dla was to jest igraszką, nam idzie o życie.

Dziecię i ojciec.

Bił ojciec rózgą dziecię, że się nie uczyło:
Gdy odszedł, dziecię rózgę ze złości spaliło.
Wkrótce znowu Jaś krnąbrny na plagi zarobił,
Ojciec rózgi nie znalazł, i kijem go obił.

Słoń i pszczoła.

Niechaj się nigdy słaby na mocnych nie dąsa.
Zaufana tem pszczoła, że dotkliwie kąsa,

http://rcin.org.pl

Widząc, że słoń ogromny na łące się pasie,
A na nią nie uważa, choć przybliża się,
Chciała go za to skarać. Gdy kąsać poczęła,
Cóż się stało? Słoń nie czuł, a pszczoła zginęła.

Mądry i głupi.

Pytał głupi mądrego, na co rozum zda się?
Mądry milczał; gdy coraz bardziej naprzykrza się,
Rzekł mu: na to się przyda według mego zdania,
Żeby nie odpowiadać na głupie pytania.

Pan i pies.

Pies szczekał na złodzieja, całą noc się trudził,
Obili go nazajutrz, że pana obudził.
Spał smaczno drugiej nocy, złodzieja nie czekał,
Ten dom okradł; psa obili za to, że nie szczekał.

Woły krnąbrne.

Miłe złego początki, lecz koniec żałosny.
Nie chciały w jarzmie chodzić woły podczas wiosny,
W jesieni nie woziły zboża do stodoły;
W zimie chleba nie stało, zjadł gospodarz woły.

Czapla, ryby i rak.

Czapla stara, jak to bywa,
Trochę ślepa, trochę krzywa,

http://rcin.org.pl

Gdy już ryb łowić nie mogła,
Na taki się koncept wzmogła.
Rzekła rybom: wy nie wiecie,
A tu o was idzie przecie.
Więc wiedzieć chciały,
Czego się obawiać miały.
Wczora
Z wieczora
Wysłuchałam, jak rybacy

http://rcin.org.pl

Rozmawiali: wiele pracy
Łowić wędką lub więcierzem:
Spuśćmy staw, wszystko zabierzem,
Nie będą mieć otuchy
Skoro staw będzie suchy.
Ryby w płacz, a czapla na to:
Boleję nad waszą stratą,
Lecz można złemu zaradzić,
I gdzieindziej was osadzić;
Jest tu drugi staw blisko,
Tam obierzcie siedlisko.
Chociaż pierwszy wysuszą
Z drugiego was nie ruszą.
Więc nas przenieś, rzekły ryby:
Wzdrygnęła się czapla niby:
Dała się nakoniec użyć,
Zaczęła służyć.
Brała jedną po drugiej w pysk, niby nieść mając,
I tak pomału zjadając.
Zachciało się nakoniec skosztować i raki.
Jeden z nich, widząc, iż go czapla niesie w krzaki,
Postrzegł zdradę, o zemstę zaraz się pokusił,
Tak dobrze za kark ujął, iż czaplę udusił.
Padła nieżywa:
Tak zdrajcom bywa.

http://rcin.org.pl

FRANCISZEK DYONIZY KNIAŹNIN,

najmłodszy z poetów epoki Stanisławowskiej, ur. w 1750 roku, zmarł w 1807.

Żółw i zając.

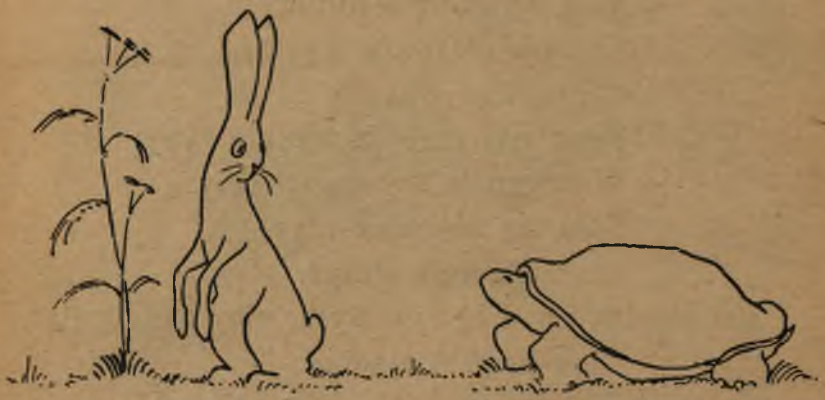

Chyży, wysmukły i zawrotny zając
Napotkał żółwia, jakoś przebiegając.
Jak się masz, moja ty skorupo! rzecze.
Gdzież to się waszmość tak pomału wlecze?
Mój Boże! cóż to za układ natury?
Mnie w biegu i sam wiatr nie upędzi;
Żółw na godzinę w swym chodzie ponury
Ledwie upełznie trzy piędzi.

http://rcin.org.pl

Hola! odpowie, mój ty wiatronogi!
Umiem ja chodzić, i odbywam drogi.
Mogę i ciebie ubiedz do celu —
Rozśmiał się zając: ha, mój przyjacielu!
Jeśli jest wola: ot, cel tej ochocie
Niech będzie przy owym płocie.

To rzekł; i rącze posunąwszy skoki,
Stanął w pół drogi: obejrzy się, a tam
Żółw ledwo ruszył trzy kroki.
I na cóż, rzecze, ja wiatry zamiatam?
Nim on dopełznie, tak siebie suwając,

http://rcin.org.pl

Sto razy wyśpi się zając.
Tu swoje słuchy przymusnął:
Legnie pod miedzą i usnął.
Żółw gdy powoli krok za krokiem niesie,
Stawa nakoniec w zamierzonym kresie.
Ocknie się zając: w czas właśnie, —
Darmo się rzucił do prędkiego lotu;
Bo ten, co idąc, w pół drogi nie zaśnie:
„A kto z nas, mówi, pierwszy u płotu?"

Wilk i baranek

Wilk i baranek, zdjęci pragnieniem,
Nad jednym jakoś stanęli strumieniem:
Ów żłopał u góry wyżej,
A ten zdaleka pił niżej.
Zwierz, szczerząc zęby na jagnię młode:
„Baranie! — mówi — mącisz mi wodę".
Tu on na takie zląkłszy się żądanie,
Z pokorą rzecze: „Wielmożny panie!
Nie mogę tobie zmącić tej wody,
Co z pod nóg twoich do moich ust płynie".
„A ty to — palnął — pogański synie!
Beczałeś na mnie z twojej zagrody:
Przeszło to temu, jeśli nie więcej,
Ośm już miesięcy".
On na to: „Ale pan widzi mię przecie,

http://rcin.org.pl

Żem jeszcze wtedy nie był i na świecie...“
„To brat twój — rzecze — musi być nie inak...“
„Alem ja tylko jedynak!...“
„Czy ty, czy twój brat, czy tam kto inny!
Cały wasz naród dla mnie złoczynny.
Darmo: nie ujdziesz śmierci“!
Zgrzytnie i rozdarł na ćwierci.
Otóż masz prawo i postępek wilczy.
Cóż trzoda na to? wzdryga się i milczy.

http://rcin.org.pl

MARCIN MOLSKI.

(1751—1822) wierszopisarz bardzo płodny, w żadnym rodzaju nie wzniósł się na wyżyny prawdziwej poezji.

Żaba.

Powtórzę wam: co Ezop powiedział dla Greków,
Bo zawsze świat jednaki mimo zmianę wieków.
Widząc rosłego wołu, jedna żaba mała,
Koniecznie zrównać wielkością mu chciała:
Więc się jak mogła nadęła, podniosła,
I pyta swoich: czy już go dorosła?
„A gdzie tam — jeszcze daleko“,
Wszyscy jej rzeką,
„No, teraz“ — „żadnego podobieństwa niema“ —
„No, teraz“ — „a — jeszcze daleko jesteście“.
Więc kiedy coraz więcej się nadyma,
Pękła nareszcie.

Co dzień widzimy przykłady podobne,
Lada szlachcianki chcą znaczyć jak panie,
Szale, zaprzęgi, pokoje ozdobne;
A jak wieś pęknie — to chleba nie stanie.

http://rcin.org.pl

JÓZEF DYONIZY MINASOWICZ

(1792—1849).

Małpa—Zrzęda.

Stara małpa dla uciechy
Siadła sobie gryźć orzechy;
Ale że zęby stępiały,
Drogo kosztował orzeszek mały;
Długo się łykała ślinka,
Nim wreszcie pękła łupinka.—
„Teraz wszystko nic warto; bogdaj to przed laty"!
Rzecze filozof kudłaty,
„Chrupało się orzeszki, ze aż wspomnieć miło
Ale tak twardych nie było".

Pastuszek.

Przytrafia się to starszym, częściej między dziatwą:
Łatwo skłamać; i z razu uwierzą nam łatwo;
Lecz, jak się kłamstwo wyda, nikt wiary nie znajdzie,
A prawdą człowiek idąc, zawsze dalej zajdzie.
Raz pastuszek w ciemnej nocy
Krzyknął: „Gwałtu! Wilk! Pomocy!"

http://rcin.org.pl

Wnet się zbiegło ludzi kilka:
Gdzie wilk?—A tu niema wilka.
A że ich tak dobrze zdurzył,
Raz i drugi to powtórzył.
Tymczasem gniewało ludzi,
Że ich pasterz próżno budzi. —
Ale znowu jednej nocy
Krzyknął: „Gwałtu! Wilk! Pomocy!“
Nie wierzyli, bo się zwiedli,
A wilcy mu owce zjedli.

http://rcin.org.pl

JULJAN URSYN NIEMCEWICZ

ur. w 1758-ym r., zarówno wybitny działacz społeczny, jak pisarz, poseł na Sejm Czteroletni, towarzysz Kościuszki, więziony wraz z nim w Petersburgu, po powstaniu 31-go r.—emigrant. Zmarł w 1841 roku. Prof. Tarnowski (Historja literatury polskiej) uważa go, obok Krasickiego i Morawskiego, za najlepszego fabulistę polskiego. Aluzje polityczne i wskazania patrjotyczne, zawarte w bajkach Niemcewicza, czyniły je ulubioną lekturą współczesnych. Pod względem formy pierwsza z przytoczonych jego bajek może służyć miejscami za przykład klasycznego stylu w literaturze.

Mucha i pszczoła.

Już wiosna w kwiecistym wianku
Smutną postać świata zdjęła,
Już ziemia rozkoszą tchnęła,
Kiedy jasnego poranku,
Odwiedzając wonne zioła
I co do jej robót służy,
Siadła przykładna pszczoła
Na barwistym pączku róży,
I schyliwszy listek mięki,
Piła świeżą łzę jutrzenki.
Lecz gdy tak pije i skrzydełkiem rucha,
Przyleciała z drugiej strony

http://rcin.org.pl

Na ten że listek zielony
Nic nierobiąca mucha,
Rzuciwszy oko na całą pasiekę,

http://rcin.org.pl

Na bieżącą przez nią rzekę,
Na lipy kwiatem pachnące,
I na dęby cień dające,
Westchnęła; potem w przyjaznym zarzucie
Wyrażała tak swe czucie:
„Ah. jaki smutek dotkliwy
Serce moje wskroś przejmuje,
Gdy się zewsząd zapatruję
Jak siostro stan twój szczęśliwy!
Kiedy biedne moje życie
Równam z twemi dostatkami,
Z pełnemi miodu ulami,
Nie mogę tobie niezazdrościć skrycie."
Pszczoła tak jej odpowiada:
„Niech cię twa nie dziwi biada;
Wieszże skąd są nasze miody,
Skutkiem są pracy i zgody;
Widzisz te ule stojące,
Mieszkają w nich pszczół tysiące,
Zadna nie żyje dla siebie,
Każda ku wspólnej potrzebie
Daje, co tylko posiada,
Jedna na drugą nie składa;
I gdy na obszar szeroki,
Okryty gryką i kwiatem,
Lecim w dzień pogodny latem
Zbierać dobroczynne soki,
Im więcej która przynosi,

http://rcin.org.pl

Tembardziej radość swą głosi,
A pracą zebrane zapasy
Słodzą nam zimowe czasy.
Prawda, że ciąg dni szczęśliwych
Ma także swoje przygody,
I my, jak inne narody,
Mamy nieprzyjaciół mściwych.
(I pszczoła się zupełnie szczęśliwą nie mieni)
Nie raz tłum brzydkich szerszeni
Przychodzi nam miody zjadać,
Lecz co zwykła nami władać,
I Matka nasza i Pani,
Zarówno jak jej poddani,
Razem z nami nienawidzi
I szerszeniami się brzydzi;
A kędy miłość i nienawiść wspólna,
Tam jest przemoc nieudolna.
Inna we wszystkiem u was odmiana,
Moja ty mucho kochana!
Czyli w starości, czy w młodości kwiecie,
Od dziś do jutra żyjecie,
Rzadko która z was pamięta,
Ze całość ojczyzny święta
Pierwszym powinna być celem;
Ze ten jej nieprzyjecielem,
Kto o jej szczęście niedbały,
Kto się jej nie odda cały.
Los z wami srogie wyrządza igrzyska,

http://rcin.org.pl

Wspólnej potrzebie rzadko zaradzicie,
I jeśli się zgromadzicie,
To albo wkoło półmiska,
Albo na brzegu pełnej szklanki wina;
W was samych nieszczęść przyczyna.
Jeśli więc chcecie pszczoły naśladować,
I być jak one szczęśliwe, spokojne,
Bądźcie dla dobra powszechnego hojne,
Chciejcie, jak one, pracować
Ale inaczej w każdej pajęczynie
Niebaczny rodzaj zaginie".
To rzekłszy, dłużej nie mogąc się bawić,
Mądra pszczoła uleciała,
A mucha, co ją uważnie słuchała,
Trzeba się, rzekła, poprawić.

Lew, niedźwiedź i komar.

Z krajów szczęśliwych, gdzie ni mniej ni więcej
Zima trwa dziesięć miesięcy,
Niezgrabny niedźwiedź, znudziwszy się w borze,
Ni pytany, ni proszony
W cieplejsze przywlókł się strony.
Było to właśnie w tej porze,
Gdzie dnie pogodne i ciepłe wieczory
Zażywają wszystkie twory,
Gdzie skrzydlate robaczki, ujęte roskoszą,
Tłumem się wkoło unoszą;
Wolno się bawić każdemu:

http://rcin.org.pl

Nie tak się zdało gościowi nowemu,
Jął więc machać łapami i rzucać się cały;
Wtem go spotkał lew wspaniały.
Na kogoż, pyta, tak okropna kara?
I któż śmiał Waszą Niezgrabność obrazić?
Niedźwiedź odpowie: Zabijam komara,
Śmiał po uchu mojem łazić.
A jam rozumiał, rzecze lew otwarty,
Że tygrysy lub lamparty
Gotujesz się wpół rozdzierać
Możesz-że gniew twój wywierać
Nad robakiem, co nawet nie wie o swym błędzie?
Na mnie, gdy komar usiędzie,
Zemsty to mojej bynajmniej nie wznieci,

http://rcin.org.pl

Wstrząsnę grzywą — i uleci.
Lecz każdy podług siebie postępuje:
Pastwi się dziki, wspaniały daruje.

Gęś i osioł.

Choćbyś miał siłę, równą lwu samemu,
Lub największemu z niedźwiedzi,

http://rcin.org.pl

Gdy na rozumie Bóg cię upośledzi,
Ulegniesz nawet słabszemu.
Na kępie, kędy chłód i dnie gorące,
Gdzie bujna topol srebrnym liściem trzęsie,
Porozrzucane po niezmiernej łące,
Pasły się gęsie.
Zdaje się dla nas rzecz niepojęta,
By trawa była do jedzenia zdatna,
Jednakże wszystkie zwierzęta
Twierdzą, że jest delikatna.
Jedna więc z gęsi zieloną murawę
Jadła, jak gdyby najlepszą potrawę.
Osioł wiedziony tymże apetytem,
Gardząc respektem damom należytym,
Zaczął gryźć trawę między małym wrzosem,
Tuż gęsi naszej pod nosem.
Rozgniewała się gęś strasznym sposobem,
Wszczęły się żywe kłótnie i zatargi,
Gdy to napróżno, czerwonym swym dziobem,
Szczypnęła osła w koniec grubej wargi.
Lecz zwierzę, cierpiąc ból srogi,
Tyle rozumu nie miało,
Że się przedniemi bronić trzeba nogi,
Zawsze tylnemi wierzgało,
To jest nie w stronę, kędy ból przenikał,
Ale w tę stronę, gdzie go nikt nie tykał.
I ztąd wypadło, że pomimo mocy,
W końcu walki i gonitwy,

http://rcin.org.pl

Za nadejściem ciemnej nocy,
Przy gęsi został plac bitwy.
Precz uszedł osieł, gęś, szczęściem zuchwała,
Z radości strasznie wrzeszczała.

Żółw i dwa pawie.

Na dziedzińcu Puławskim dwa chodzące pawie,
Okazałe w swej postawie,
Migając każdym ogona obrotem
Jasnym lazurem, szmaragdy i złotem,
Ranku jednego przeciw sobie stały,
I nie wiem o czem myślały.
Ale znienacka raptowne ruszenie
Zrodziło w obu wielkie zadziwienie:
Więc z ciekawością z trwogą połączoną
Z głową do ziemi schyloną,
Z otworzonemi na poły dziobami,
Przypatrują się i depczą nogami.
Zwierz, co w obydwu takie wzniecił trwogi,
Był to żółw leniwo-nogi,
Który, jak gdyby szło o losy świata,
Głęboko myślał przez całe dwa lata,
Czyli miał wyleźć, czy w sadzawce zostać?
Wylazł nakoniec, i niezgrabna postać
Niezmiernie pawiów zajęła uwagę.
Żółw nasz do głupstwa łączący powagę,
Łepek wyścibia i oczki otwiera,

http://rcin.org.pl

Na wszystkie strony stokroć się obziera;
Potem łapkę wystawia, a przez chwilę długą
Dumając, dalej wystawia i drugą;
Znowu rozważa i myśli, aż przecie
Poznał, że trzeba wystawić i trzecią.
Nakoniec rzekł tę prawdę niesłychaną:
Kiedy czwartej nie ruszę, na miejscu zostanę;
Rusza więc, małym postępuje krokiem,
A pawie za nim z wytrzeszczonem okiem
Idą i mówią: „co to z tego będzie?
Najrozumniejsze w całym zwierząt rzędzie
Jest to zapewne; patrz, co za powaga,
Co za roztropność, rozmysł i uwaga;
Jak jest ostrożny na przypadek wszelki,
Podróży jego cel musi być wielki".
Nie zgadły pawie, bo z całym mozołem,
Z całą tą flegmą i z spoconem czołem,
Z całą nakoniec wahania się cnotą,
Gdzież żółw nasz zalazł? oto zalazł w błoto.
Niech nam idącym życia tego ścieżką.
Czynna roztropność będzie towarzyszką,
Rozlazłość, choć się rozumem nazywa,
Źle zaprowadzi i wstydem okrywa.

Filiżanka.

Precz stąd odemnie, rzeknie filiżanka
Do glinianego dzbanka,

http://rcin.org.pl

Co tobie w głowie, czyliś ty szalony,
Z postacią twoją nikczemną,
Bratać się ze mną?
Patrz, jak mój cały obwód wykształcony,
Jestem misterną zdziałana robotą,
Od głowy do stóp u mnie płynie złoto!

Każdy pogląda na mnie z podziwieniem,
I nie zbliża się, jak z drżeniem!
Dzban jej odpowie: „Skończ wymówki twoje,
Wszakżeśmy z gliny oboje,
Z tą tylko chyba różnicą,

http://rcin.org.pl

Że się na tobie marne fraszki świecą,
Że stoisz próżno lub służysz do zbytku,
A ja służę do użytku".
Przypadkiem chłopek zbliżony,
Słysząc tę rozmowę z dzbanem,
„Sądziłem, rzeknie do żony,
Że to ja gadałem z panem".

http://rcin.org.pl

CYPRJAN GODEBSKI,

ur. w 1765-ym r., poeta-legjonista, pełniąc obowiązki pułkownika, poległ w 1809-ym r. w walce z Austrją pod Raszynem.

Dąb i drzewka.

Dąb, w czystem polu stojąc wyniosły,
Gardził drzewkami, co w kupie rosły,
I, widząc siebie bydź mocnym,
Urągał wiatrom północnym.
Tymczasem nadeszły burze,
Grożąc wzburzeniem naturze,
I, wszystko ścieląc pomiotem,
Wywróciły dąb z łoskotem.
Drzewka przez wzajemne wsparcie,
Przetrwały wichrów natarcie.
Łatwiej fortuny cios zniesie srogi,
Komu przyjaciel pozostał drogi.

http://rcin.org.pl

FRANCISZEK MORAWSKI,

ur. w 1773-im roku, walczył, jako żołnierz w 1806 i 1831, umarł w 1861 r. Z wyjątkiem Krasickiego, nikt nie zostawił nam tak pięknego zbioru bajek, jak Morawski. Odznaczają się one elegancją formy. Niektóre z nich, bardziej jeszcze niż ustępy z bajek Niemcewicza, służyć mogą za przykład klasycyzmu.

Wisła.

Sarmackiej Wisły zbożopławne wody
W twarde ściąwszy lody,
Cieszyła się sroga Zima,
Że je w swoich więzach trzyma.
Patrzcie, wołała, patrzcie, dumne wały,
Coście w tej śmiesznej wolności bujały,
W jakich jesteście okowach!
Oto was każdy przechodzień
Depce, rąbie codzień,
I byle Kałmuk jeździ wam po głowach;
A cóż wy na to? ani mruknąć śmiecie,
Takie to was jarzmo gniecie,
Tak to Zima włada!
Prawda, że jesteś niezmiernie zażarta,
Tak jej z pod Tatrów na swej urnie wsparta,
Stara Wisła odpowiada.

http://rcin.org.pl

Nie wszędzie przecież cięży twa potęga,
Zawsze tam, zawsze, pod tym twardym lodem
Śmiały i wolny nurt mój płynie spodem,
Tam twoja władza nie sięga.
Niech tylko moje słońce mi zabłyśnie,
Wkrótce ta cała przestrzeń lodów pryśnie.
Te śniegi nawet, któreś tu zuchwała
W przepaści gór tych nawiała,
Same mi kiedyś pomogą
Zrzucić twoją przemoc srogą.
Dmij więc, dmij groźnie z twemi Akwilony,
Ścinaj, krępuj nurt ścieśniony,
Spieszącej wiosny nie zatrzymasz w pędzie,
Pójdziesz, skąd przyszłaś, Wisła Wisłą będzie.

Osieł i Jacek.

Biedził się Jacek od dobrej godziny,
Nie mógł osłowi poradzić,
Niewiedzieć z jakiej przyczyny
Nie dał się przez most prowadzić.
— Nie pójdę, rzecze, dość tych dziwactw znoszę,
Męczę się, niszczę, i już ledwo łażę;
Ja mam iść naprzód! i dlaczego proszę?
Wielka przyczyna, że tak Jacek każe!
Jacek tymczasem na nowo go zmusza,
Ciągnie za uszy, kijem, drągiem ćwiczy,
Osieł nietylko, że naprzód nie rusza,

http://rcin.org.pl

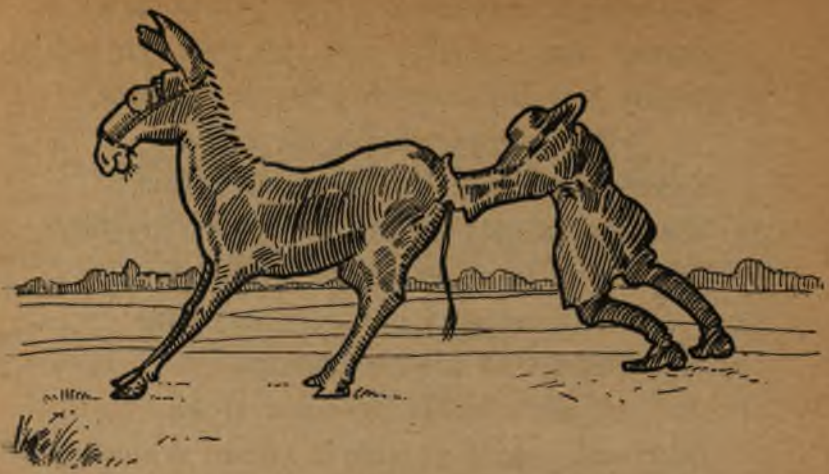

Jeszcze się cofa i ryczy.
— Niechże cię wreszcie jasny piorun trzaśnie!
Gniewny Jacek wrzaśnie.
Nic ja tu z tobą nie zrobię.
Gdy mu w tem nagle błyśnie myśl szczęśliwa:
Leci w tył, osła za ogon porywa
I silnie ciągnie ku sobie.
— Ho! ho! rozumiem: Jacek plan swój zmienia,
Domyślny osieł zawoła,
Widząc, że naprzód znaglić mię nie zdoła,
Chce mnie zmusić do cofnienia.
Otóż nie zmusi: w tej chwili zobaczy,
Co to osioł znaczy.
Rzekłszy to, jakby sparzony ukropem,
Myśląc, że cudów dokona,
Zrywa się, rusza i przez most galopem

http://rcin.org.pl

Leci z Jackiem u ogona.
Są i wśród ludzi istoty tak dziwne,
Sprzeczne, przekorne, jakby krnąbrne dzieci;
Lecz udaj zdanie twojemu przeciwne,
A osieł przez most poleci

Pojazd i mucha.

Sześć koni w ciężkiej idących landarze,
W piasku, pod górę i w ogromnym skwarze,
Potem i pianą okryte,
Stanęły naraz jak wryte.
Skoczył z tłumoka Grzegorz, hajduk stary,
Wyszli wreszcie i z landary
Z śród licznych pudeł, paczek, zawiniątek,
Jejmość, jegomość i rządek paniątek.

http://rcin.org.pl

Krzyczał i wołał Grzegorz zadyszały:
Jak mógł, biedny, pchał, pomagał,
Wach przeklinał, biczem smagał,
Konie jak stały, tak stały.
Kiedy w tem nagle z boku pędzi mucha;
I nuż im brzęczyć i dodawać ducha:
Raz po raz, po łbie, słabiznie,
Tego kolnie, tego liźnie.
Lata i lata — a łaje i trzepie:
„Nie skaranież jest to nieba,
Wszystko za nich robić trzeba;
Pan fajkę pali, jejmość pacierz klepie,
Tam znów śpiewają panienki,
Właśnie jak gdyby szło tu o piosenki!“
Męczy się, męczy,
Pędzi i brzęczy.
A gdy nareszcie już rusza kareta,
Siada na koźle, na nosie stangreta,
I sama sobie za tak wielką sprawę,
Trąbi na sławę.

Zdarza się człowiek, przekonany w duszy,
Że nic się w świecie bez niego nie ruszy;
W każdą więc sprawę wmiesza się i wtrąci,
Wszystkim chce dodawać ducha,
Zwija się, szasta, a bróździ i mąci:
Nasza to mucha.

http://rcin.org.pl

Osieł.

Tak się raz osieł dąsał,
Tak się też z innych natrząsał,
Taki był pyszny, zuchwały,
Że go zwierzęta nie poznały,
Pojąć nie można było,
Co mu się zrobiło.
Nakoniec wszystkim dowodził,
Że się szlachcicem urodził;
Dwie godziny o tem gadał:
Powiadał,
Co to miał przodków, a zwłaszcza, jak sławnych
Jak niezmiernie dawnych,
Wyliczał lata za laty,
Jak się ciągnęły jego antenaty,
Jak się wznosiły do góry,
Coraz w większą sławę rosły,
Jakie to były głowy i figury,
Co to były za osły!
A lis mu na to: — Jakżeś nierozsądny,
Zawsze swoich chwalisz przodków,—
I ty nie jesteś z wyrodków,
I z ciebie osieł porządny!

Mops i koń.

Dzielnego ktoś rumaka po dziedzińcu wodził,
A mops śmiał się, że z lichej kobyłki się zrodził.

http://rcin.org.pl

Rodu mego, rzekł rumak, nie mam za ohydę,
Nie pytam, skąd przychodzę, ale dokąd idę.

Osieł i cielę.

— Jaki też to osieł ze mnie,
Tak się raz cielę łajało,
Że się przelękło daremnie
I jak głupie — uciekało.
Ale gdy się tak rozwodzi,
Jakieś oślątko nadchodzi,
Idzie, idzie zadumane,
Łbem się uderza o ścianę,
I mówi, myśląc niewiele:

http://rcin.org.pl

— Jakie też to ze mnie cielę!
Tak i ludzie z siebie szydzą,
I w swych błędach drugich widzą.

http://rcin.org.pl

ANTONI GORECKI,

(1787—1861), kolega Lelewela, żołnierz w 1812-ym r., przyjaciel Mickiewicza. Bajki jego są przejrzystą aluzją do ówczesnych stosunków politycznych Królestwa Kongresowego i z tego powodu, choć, z wyjątkiem „Pszczółki", pod względem formy stoją o wiele niżej od innych, zasługują jednak na poznanie.

Pszczółka.

„Wolność— krzyczała pszczółka—niebiosa nam dały!
Nie chcę praw, coby moje chęci tamowały".
—. „Dobrze—rzekły jej inne—rób, co myśl przyniesie,
Ale wynoś się z ula i siedź jedna w lesie".

Co powiedział szpaczek.

Radził się wilk raz szpaka: „Patrz, jaką mam biedę,
Za postępem wieku idę,
Konstytucyjną utrzymuję kartę,
Dwie prawodawcze izby mam otwarte;
Nie samych kruków, pozwalam na posła
Wybierać dudka i osła,
I bekasa krzykacza; wszystko to daremnie,
Niekontenci jednak ze mnie.

http://rcin.org.pl

A najwięcej te potworki,
Te małe krzyczą sikorki:
— Cóż to! — wołają — skąd te wyłączenia,
Że nie należym do praw stanowienia
My, i zające, sarny i daniele,
Czy to my także nie obywatele?
Tak mi się już uprzykrzył rodzaj tego sporu,
Że już myślę przypuścić i ich do wyboru.
Ale pierwej, ministrze, otwórz mi swe zdanie,
Co im należeć tak do obrad chce się?"
— „Chcą tam — rzekł szpaczek — rozstrzygnąć pytanie:
Czy potrzebny wilk jest w lesie?"

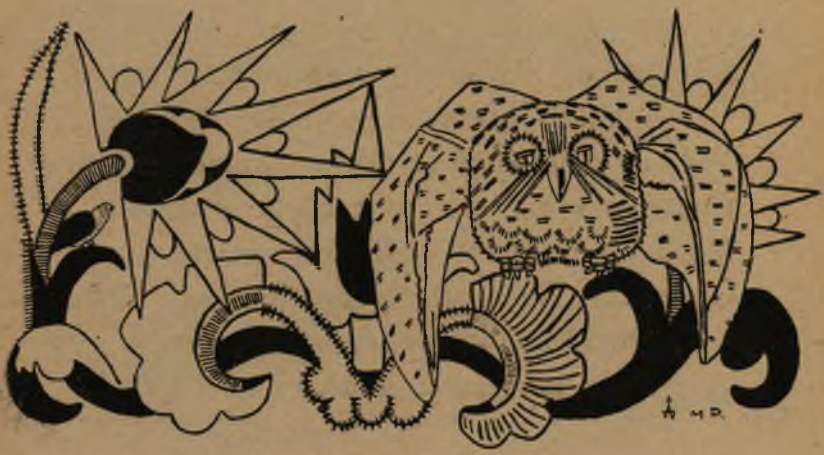

Młynarz i czeladnik.

Raz taka woda nastała
Jaka nigdy nie bywała;

http://rcin.org.pl

A czeladnik w młynie nowy
Zamknął w nocy spust młynowy.
Wstrzymana woda wzięła się z nim spierać
I wierzchem lecieć, do młynu się wdzierać.
Wybiega młynarz: „Coś ty zrobił“ — rzecze:
— „Oho! — powiada — teraz nie uciecze;
Choć pół jej musi biedz na nasze koła“.
— „A nieuk jesteś! — młynarz nań zawoła —
Puszczaj! w powódź wody wiele,
Jedna tak szumi, a druga i miele:
Będziesz wstrzymywać, to groble poznosi“.
I sam zastawki podnosi.
Woda szczęśliwa,
Z więzów się wyrywa.
Leciała z szumem, z łoskotem,
A dalej płynąc, zciszyła się potem.
Wy, co dziś wolność druku tamujecie,
Chcąc władnąć piórem każdego pisarza;
Może wy treść tej bajki zrozumiecie,
Czyż wam trzeba tłómaczyć te słowa młynarza:
„Puszczaj, w powódź wody wiele,
Jedna tak szumi, a druga i miele“.

http://rcin.org.pl

Okręt i czółno.

Stojąc w bezpiecznym porcie i jeszcze na sznurze
Przywiązane—raz czółno bardzo mądre było;
Widząc okręt na morzu, miotany przez burze:

http://rcin.org.pl

„Ach, jakżeż on nie umie nic pływać“ — mówiło.
Wtem wiatr zawył, sznur zerwał i na wściekłe wały
Wyniósł zgłupiałe czółno i rozbił o skały.

http://rcin.org.pl

ADAM MICKIEWICZ.

Z wielkich romantyków polskich jeden Mickiewicz tylko pisał bajki. Wszechstronności jego genjuszu dowodzi fakt, że i w tym, tak specjalnym zakresie, stworzył rzeczy niepospolite. Bajki jego (Piotr Chmielowski *Adam Mickiewicz)* „jaśnieją oryginalnością wysłowienia, plastyką nadzwyczajną i tonem przeważnie żartobliwym, który im dziwnego dodaje uroku".

Lis i kozieł.

Już był w ogródku, już witał się z gąską:
Kiedy skok robiąc, wpadł w beczkę wkopaną,
Gdzie wodę zbierano;
Ani pomyśleć o wyskoczeniu,
Chociaż wody nie było i nawet nie grzązko:
Studnia na półczwarta łokcia,
Za wysokie progi
Na lisie nogi;
Zrąb tak gładki, że nigdzie nie wścibić paznokcia.
Postaw się teraz w tego lisa położeniu!
Inny zwierz pewno załamałby łapy
I bił się w chrapy,
Wołając gromu, ażeby go dobił;
Nasz lis takich głupstw nie robił;
Wie, że rozpaczać jest to zło przydawać do zła.
Zawsze maca wkoło zębem,

http://rcin.org.pl

A patrzy w górę. Jakoż, wkrótce ujrzał kozła,
Stojącego tuż nad zrębem,
I patrzącego z ciekawością w studnię.
Lis wnet spuścił pysk na dno, udając, że pije;
Cmoka głośno, głośno chłepce
I tak sam do siebie szepce:
„Oto mi woda! Takiej nie piłem, jak żyję!
Smak lodu, a czysta cudnie!
Chce mi się całkiem opłukać,
Ale mi ją szkoda zbrukać,
Szkoda!
Bo co też to za woda!“
Kozieł, który tam właśnie przyszedł wody szukać,
„Ej! krzyknął z góry, ej ty ryży kudła,
Wara od źródła!“
I hop w dół, lis mu na kark, a z karku na rogi,
A z rogów na drąg i w nogi.

Pies i wilk.

Jeden bardzo mizerny wilk, skóra a kości,
Myszkując po zamrozkach, kiedy w łapy dmucha,
Zdybie przypadkiem brysia jegomości,
Bernardyńskiego karku, sędziowskiego brzucha;
Sierść na nim błyszczy, gdyby szmelcowana,
Podgardle tłuste, zwisłe do kolana.

„A witaj panie kumie! Witaj panie brychu!
Już od lat kopy o was ni widu, ni słychu.

http://rcin.org.pl

Wtedyś był mały kondlik: ale kto nie z postem
Prędko zmienia figurę!
Jakże służy zdrowie?“
„Niczego“ brysio odpowie,
I za grzeczność kiwnął chwostem.
„Oj! oj!... niczego! Widać ze wzrostu i z tuszy!
Co to za łeb, mój Boże! choć walić obuchem!
A kark jaki! a brzuch jaki!
Brzuch! niech mnie porwą sobaki,
Jeżeli uczciwszy uszy,
Wieprza widziałem kiedy z takim brzuchem!“
„Żartuj zdrów, kumie wilku; lecz mówiąc bez żartu,
Jeśli chcesz, możesz sobie równie wypchać boki...“
„A to jak, kiedyś łaskaw?“ —
„Ot tak: bez odwłoki
Bory i nory oddawszy czartu,
I łajdackich po polu wyrzekłszy się świstań,
Idź między ludzi i na służbę przystań!“
„Lecz w tej służbie co robić?“ wilk znowu zapyta.
„Co robić?... Dziecko jesteś! Służba wyśmienita:
Ot jedno z drugiem nic a nic!
Dziedzińca pilnować granic,
Przybycie gości szczekaniem głosić,
Na dziada warknąć, żydów potarmosić,
Panom pochlebiać ukłonem,
Sługom wachlować ogonem;
A za toż bracie niczego nie braknie:
Od panów, paniątek, dziewek,

http://rcin.org.pl

Okruszyn, kostek, polewek,
Słowem, czego dusza łaknie".
Pies mówił, a wilk słuchał: uchem, gębą, nosem,
Nie stracił słówka; połknął dyskurs cały,
I nad smacznej przyszłości medytując losem,
Już obiecane wietrzył specyały.

Wtem patrzy... „A to co?..." — „Gdzie?" — „Ot tu
[na karku!"
„Eh błazeństwo!..." — „Cóż przecie?" — „Oto widzisz
Przyczesano... bo na noc kładą mi obróżkę, [troszkę
Ażebym lepiej pilnował folwarku!"
„Czy tak? pięknąś wiadomość schował na ostatku..."
„I cóż, wilku, nie idziesz?" —
„Co nie, to nie, bratku!
Lepszy w wolności kąsek ladajaki,
Niźli w niewoli przysmaki".
Rzekł, i drapnąwszy co miał skoku w łapie,
Aż dotąd drapie.

Przyjaciele.

Niemasz teraz prawdziwej przyjaźni na świecie;
Ostatni znam jej przykład w Oszmiańskim powiecie.
Tam żył Mieszek, kum Leszka, i kum Mieszka, Leszek,
Z tych, co to: gdzie ty, tam ja, co moje, to twoje.
Mówiono o nich, że gdy znaleźli orzeszek,
Ziarno dzielili na dwoje;
Słowem, tacy przyjaciele,

http://rcin.org.pl

Jakich i wtenczas liczono nie wiele:
Rzekłbyś dwójduch w jednem ciele.
O tej swojej przyjaźni raz w cieniu dąbrowy
Kiedy gadali, łącząc swoje czułe mowy

Do kukań zazul i krakań gawronich:
Alić ryknęło raptem coś koło nich.
Leszek na dąb; nuż po pniu skakać jak dzięciołek.
Mieszek tej sztuki nie umie,
Tylko wyciąga z dołu ręce: „Kumie!“

http://rcin.org.pl

Kum już wylazł na wierzchołek.
Ledwie Mieszkowi był czas zmróżyć oczy,
Zblednąć, paść na twarz, a już niedźwiedź kroczy,
Trafia na czoło, maca: jak trup leży;
Wnosi, że to nieboszczyk i że już nieświeży.
Więc mruknąwszy ze wzgardą odwraca się w knieje,
Bo niedźwiedź Litwin mięs nieświeżych nie je.
Dopieroż Mieszek odżył... „Było z tobą krucho!
Woła kum — szczęście, Mieszku, że cię nie zadrapał!
Ale co on tak długo tam nad tobą sapał,
Jak gdyby coś miał powiadać na ucho?'
„Powiedział mi, rzekł Mieszek, przysłowie niedźwiedzie:
Że prawdziwych przyjaciół poznajemy w biedzie".

http://rcin.org.pl

ALEKSANDER FREDRO,

(1793—1876), najznakomitszy komedjopisarz polski, w komedji swej „Pan Jowialski“ włożył w usta bohatera kilka doskonałych bajek.

„Osiełkowi w żłoby dano“.

Osiełkowi w żłoby dano
W jeden owies, w drugi siano.
Uchem strzyże, głową kręci,
I to pachnie, i to nęci.
Od któregoż teraz zacznie,
Aby sobie podjeść smacznie?
Trudny wybór, trudna zgoda:
Chwyci siano, owsa szkoda,
Chwyci owies, żal mu siana.
I tak stoi aż do rana,
A od rana do wieczora;
Aż nareszcie przyszła pora,
Że oślina pośród jadła
Z głodu padła.

„Rada małpa że się śmieli“.

Rada małpa, że się śmieli,
Kiedy mogła udać człeka,

http://rcin.org.pl

Widząc panią raz w kąpieli,
Wlazła pod stół — cicho czeka.
Pani wyszła, drzwi zamknęła,
Małpa figlarz nuż do dzieła!
Wziąwszy pański czepek ranny
Prześcieradło
I zwierciadło,
Szust do wanny!
Dalej kurki kręcić żwawo,
W lewo, w prawo,
Z dołu, z góry,
Aż się ukrop puścił z rury,
Ciepło—miło—niebo—raj!
Małpa myśli: w to mi graj;
Hajże kozły, nurki, zwroty,
Figle, psoty,
Aż się wody pod nią mącą.
Ale ciepła coś za wiele...
Trochę nadto.., Ba, gorąco!...
Fraszka! Małpa nie cielę.
Sobie poradzi:
Skąd ukrop ciecze,
Tam palec wsadzi,
Aj gwałtu! piecze!
Niema co czekać:
Małpa w nogi —
Ukrop za nią — tuż, tuż w tropy,
Aż pod progi.

http://rcin.org.pl

To nie żarty, parzy stopy...
Dalej w okno... brzęk! — uciekła.
Że tylko palce popiekła
Nader szczęśliwa.
Tak to zwykle małpom bywa.

Paweł i Gaweł.

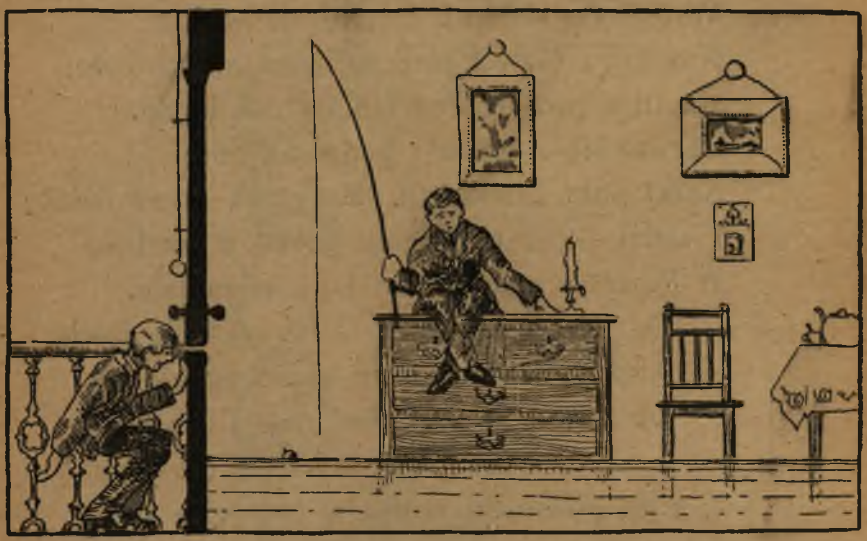

Paweł i Gaweł w jednym stali domu,
Paweł na górze, a Gaweł na dole,
Paweł spokojny, nie wadził nikomu,
Gaweł najdziksze wymyślał swawole.
Ciągle polował po swoim pokoju:
To pies, to zając—między stoły, stołki
Gonił, uciekał, wywracał koziołki,

http://rcin.org.pl

Strzelał i trąbił i krzyczał do znoju.
Znosił to Paweł, nareszcie nie może;
Schodzi do Gawła i prosi w pokorze:
Zmiłuj się Waćpan, poluj ciszej nieco,
Bo mi na górze szyby z okien lecą.
A na to Gaweł: Wolnoć Tomku
W swoim domku.
Cóż było mówić? Paweł ani pisnął,
Wrócił do siebie i czapkę nacisnął.
Nazajutrz Gaweł jeszcze smacznie chrapie,
Aż tu z powały coś mu na nos kapie.
Zerwał się z łóżka i pędzi na górę;
Stuk! puk! zamknięte. Spogląda przez dziurę,
I widzi — coż tam? cały pokój w wodzie,
A Paweł z wędką siedzi na komodzie.
— Co Waćpan robisz? — Ryby sobie łowię.
— Ależ Mospanie, mnie kapie po głowie.
A Paweł na to: Wolnoć Tomku
W swoim domku.
Z tejto powiastki morał w tym sposobie:
Jak ty komu, tak on tobie.

http://rcin.org.pl

SZYMON ZAJĄCZKOWSKI,

wydał dwa zbiorki bajek: w 1741-ym i w 1849-ym roku, oba przeznaczone dla dzieci.

Dwa koguty.

Wyleciał kogut na płot i zapiał w dzień biały.
Zaraz wszystkie koguty po całej wsi piały.

http://rcin.org.pl

Dlaczego piejesz? kilku spytałem koleją.
Ja pieję, rzekł mi każdy, bo i drugie pieją.

Tak robią także owce i ludzie niektórzy,
Zrobi kto głupstwo, wraz jest, który je powtórzy.

Dwa kłosy.

Pusty kłos, mając w górę wyniesione czoło,
Na schylonych pod ziarnem braci naokoło,
Gdy z miną poglądał hardą,
Rzekł z kłosów pełnych jeden, tknięty tą pogardą:
„Dlatego się do góry twoja głowa pręży,
Że, będąc pustą, nie cięży".

Słowik i sowa.

Słowik śpiewał, wtem słyszeć i sowa się daje:
Umilknął więc, i w inne wraz odleciał gaje.

http://rcin.org.pl

Umilknął, rzekła sowa, a nikt nie chce wierzyć,
Że się słowik nie może ze mną w śpiewie mierzyć.

Wiatr i słońce.

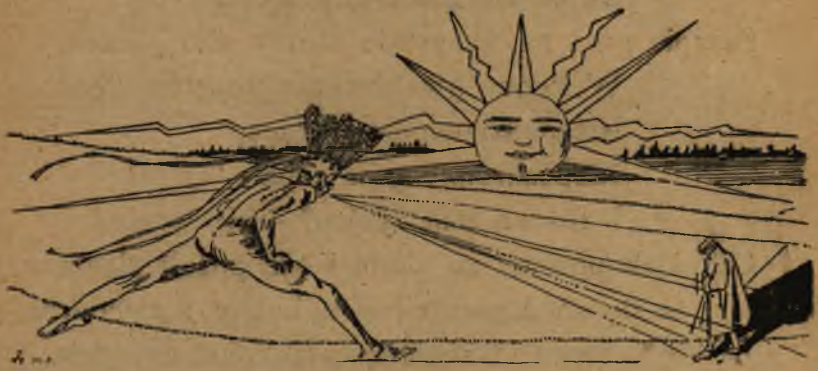

„Słuchajno, Febie,
Na niebie!
Ja co z domów zrywam dachy,
I silnemi wstrząsam gmachy,
Rozwalam baszty,
Druzgoczę maszty
Okrętu,
I flotę nieraz w morzu zatapiam do szczętu,
Lub ścielę na mil kilkanaście lasy
Ja ciebie, ja, Boreas, wyzywam w zapasy,
Widzisz tam podróżnego?“—wiatr do słońca woła,
„Kto płaszcz zerwać z niego zdoła,
Temu wygrana
Będzie przyznana“.

http://rcin.org.pl

Potem wydyma
Coraz to silniej,
Ale podróżny tem pilniej
W płaszcz się obwija i mocno go trzyma.
Za co Boreas z zawzięciem
Szarpie go i na wszystkie strony nim obraca,
W końcu gwałtownem popchnięciem
Niespodzianego wywraca,
Nieposkromiony w zapale,
I cóż na tem zyskał? — nic wcale.
Człowiek powstał ze ziemi i nie puścił płaszcza.
Wicher, że się choć pomścił swej hańby, a zwłaszcza,
Że się o swym daremnym przekonał zapędzie,
Przestał dąć, i spokojność powróciła wszędzie.
Słońce teraz z poza chmur wyjrzało na niebie,
I tak mile przygrzewało,
Że człowiek niepotrzebny płaszcz złożył ze siebie.

Dobrocią wiele zyskasz, gwałtem nic lub mało.

http://rcin.org.pl

STANISŁAW JACHOWICZ,

(1796—1875), przyjaciel i opiekun dzieci, najznakomitszy z bajkopisarzy, którzy przeznaczali swoje bajki specjalnie dla dzieci.

Piłka.

Piłka się raz z chłopców śmiała,
Ze wyżej od nich skakała.
Urażeni żarty temi,
Nie podnieśli piłki z ziemi.
Błąd poznała nieboraczka
I ze wstydu spiekła raczka.

Szyszka i grzyb.

Nadęta siedząc szyszka na wysokiej sośnie
Drwiła sobie raz z grzyba, że tak nisko rośnie.
Wiatr wionął, szyszka spadła i rzekła w pokorze:
„Im kto wyżej wzniesiony, łatwiej upaść może".

Chory kotek.

Pan kotek był chory i leżał w łóżeczku,
I przyszedł kot doktór: Jak się masz, koteczku!
Źle bardzo... i łapkę wyciągnął do niego.

http://rcin.org.pl

Wziął za puls pan doktór poważnie chorego,
I dziwy mu śpiewa: za nadto się jadło,
Co gorsza, nie myszki, lecz szynki i sadło;
Źle bardzo... gorączka! źle bardzo, koteczku!
Oj! długo ty, długo, poleżysz w łóżeczku,
I nic jeść nie będziesz, kleiczek i basta:
Broń Boże kiełbaski, słoninki, lub ciasta!
„A myszki nie można — zapyta koteczek —
Lub z ptaszka małego choć z parę udeczek?“
Broń Boże! pijawki i dyjeta ścisła!

http://rcin.org.pl

Od tego pomyślność w leczenia zawisła.
I leżał koteczek; kiełbaski i kiszki
Nie tknięte; zdaleka pachniały mu myszki.
Patrzcie; jak złe łakomstwo! kotek przebrał miarę;
Musiał więc nieboraczek srogą ponieść karę:
Tak się i z wami, dziateczki, stać może;
Od łakomstwa strzeż was, Boże!

Kruk i łabędź.

W pięknym Dzikowskim ogrodzie
Pływał wspaniały łabędź po przejrzystej wodzie;
A wyciągając szyję w najzręczniejszym ruchu,
Rozsiewał blask wokoło śnieżystością puchu!
Kruk, siedzący na drzewie niedaleko wody,
Zdumiewał się nad wdziękiem przecudnej urody,
Chciał mu zrównać w białości, doświadcza kąpieli,
Ale czarność wrodzona już się nie wybieli;
Napróżno wszelkich starań w umyciu używa,
Po czarnych jego piórach czysta woda spływa.
W bezskutecznych zamiarach czas mu zniknął marny,

http://rcin.org.pl

Jak wstąpił w wodę czarny, tak i wyszedł czarny.
Zazdrość go gniewem zapala,
Inny więc umysł uchwala;
A nie mogąc dosiądz chwały,
By był taki, jak on, biały,
Chociaż tego chce dokazać,
By tamtemu białość zmazać.
Do tak podłego zamiaru
Kruk, znany z swoich sprawek, ma aż nadto daru.
Więc od nocy do poranku
Czyha na to bez przestanku;
Ale łabędź ostrożny, pływając po wodzie,
Długo nie uległ przygodzie.
Kruk się nareszcie do podstępu bierze,
Udaje przyjaźń nieszczerze:
Przez pochlebstwa, ulegania,
Zwolna łabędzia nakłania,
By wzgardził, czem go hojna obdarza natura
I poczernił swoje pióra.
Wkrótce przyjaciel mniemany
Ziściwszy cel pożądany,
Śmiech mu ze wzgardą zostawia w nagrodzie.
Poznał łabędź błąd po szkodzie,
Co tchu do wody przybywa.
Szczęściem czarność się odmywa;
Ale jedna cząstka mała
Przy dzióbie mu pozostała.
I od tej to właśnie doby

http://rcin.org.pl

Czarne plamki mają dzioby.
Co się stało z łabędziem, to się dzieje z nami,
Zbyt się trudno oczyścić, kto się już raz splami;
Mimo usilne staranie,
Zawsze plamka pozostanie.

Wilk i osieł.

Osieł z wilkiem zgłodniałym zeszedł się na drodze,
O! zlituj się nademną! rzecze cały w trwodze,
Patrz, jak sobie nieszczęsny skaleczyłem nogę,
Zaledwie łazić już mogę.
Wilk nad jego nieszczęściem czule ubolewa,
Ja ci, rzekł ból zakończę... i w tem go rozrywa.

Koń i osieł.

http://rcin.org.pl

Przyjacielu, rzekł osieł, widzisz te ciężary,
Tyś i młody i silny, ja słaby i stary.
Przyjmij trochę, jeżeli miłe ci me zdrowie,
Nie, nic z tego nie będzie, dumny koń odpowie.
Ha, cóż robić? szedł biedak, obciążony srodze;
Ale pracą znękany, padł martwy na drodze;
A nieuczynność słusznie tę karę odniosła,
Że koń potem niósł wszystko, nawet skórę osła.

Kruk z dzwonkiem.

Nie jest to nowiną żadną,
Że kruki kradną;
Jednak i dla człowieka zda się stąd nauka.
Na pewnym dworze wychowano kruka;
A ponieważ go wzięto, ledwo się urodził,
Nie więziono go w klatce, gdzie chciał sobie chodził;
Z pokoju do pokoju, bez żadnej przeszkody
Przechadzał się kruczek młody;
A że do kobiet zwykle lgną ptaszęta,

http://rcin.org.pl

Najbardziej lubił wpaść między dziewczęta.
Zawsze dzień dobry powiedział im zrana,
Odwiedzał jednak i pana,
Przylatał czasem do dzieci,
Czasem i na dwór wyleci,
Biegnie w ogród dla połowu
I wraca znowu;
Wszędzie go pełno, wszędzie on się znęci,
A wszędzie figla spłata, gdzie się tylko wkręci.
Raz u panien igliczka gdzieś się zapodziała;
Lecz igliczka, to rzecz mała,
Na igliczce świat nie stoi,
Wkrótce o szkodzie zapomniano swojej;
Jakoś znów niezadługo służącej dziewczynie
Naparstek ginie;
Dalej zginął pierścionek z drogiemi kamyki,
I brylantowe kolczyki,
Tu dopiero harmider, dom się w piekło zmienia,
Pełno było domysłów, pełno podejrzenia;
A nikomu w myśl nie wpadnie,
Że to młody kruczek kradnie.
Raz się ów panicz zbliżył do stolika,
Porywa srebrny dzwonek i przez okno zmyka.
Dzwoni... a na ten odgłos służący wybiega,
I na gorącym razie złodzieja spostrzega:
„A tuś mi! ty to, ptaszku, takie płatasz licho?“
Rzekł, i tuż za złodziejem posuwa się cicho.
Idzie za głosem dzwonka kroki powolnemi,

http://rcin.org.pl

Widzi, jak kruk nieznacznie spuszcza się ku ziemi,
Jak szuka miejsca tego, gdzie skarby posiada,
Jak do dawnych zdobyczy nową zdobycz składa,
Jak się różnych błyskotek nasyca widokiem,
Jak zazdrośnie przed ludzkiem ukrywa je okiem,
A gdy już ma ulecieć, znienacka go chwyta.

Zawsze być musi zbrodnia przed światem odkryta.

Wiewiórka i małpa.

Jeszcze w zielonej skórce,
Dostał się orzech wiewiórce,
Ledwie go dotknie drobnemi ząbkami,
„Jakże mię, rzecze, moja matka mami,
Nie raz mi to powiadała,
Że orzeszek potrawa arcy-doskonała;
Dziękuję za nią". — Wtem rzuci orzechem.
Podjęła go małpa z śmiechem;
Bierze w łapki, rozłupywa,
Słodkie ziarnko wydobywa,
I gdy go zajada sama,
Rzecze wiewiórce: „dobrze mówi mama,
Dobry orzeszek, lecz trzeba zgryźć wprzódy.
Trzepa wprzód popracować, kto chce mieć wygody".

Zając.

Wyszedł zając z za krzaka,
I udawał junaka:

http://rcin.org.pl

Wąsy podniósł do góry,
Wzrok nasrożył ponury.
A wtem jakoś zniechcąca,
Wietrzyk z krzaczka liść strąca...
Patrzą... niema zająca.

http://rcin.org.pl

TEOFIL NOWOSIELSKI,

(1812—1888), przyjaciel Jachowicza, założyciel i długoletni kierownik pierwszej ochrony dla dzieci, założonej przez Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności.

Kłamca.

Franka, co gęsi pasał i młócił pszenicę,
Pan wyprawił z paniczem w drogę za granicę.
Cały rok się po świecie chłopak z panem włóczył
I cóż z tego skorzystał? — kłamać się nauczył.
Raz idzie z ojcem: droga mu się dłuży,
Nuż ojcu opowiadać o swojej podróży.
Franek za każdem słowem z prawdą się ominął.
Wreszcie brakło konceptu; w tem pies się nawinął.
Otóż i przedmiot nowy dla naszego łgarza.
„Pamiętam, mój tatulu, rzecze syn włodarza,
Kiedym był z panem w drodze, wierzcie, jakem żywy,
Widziałem psa wielkiego tak, jak koń nasz siwy".
„Trudno dać temu wiarę! rzekł ojciec; lecz przecie
Dziwne bo nieraz rzeczy bywają na świecie.
Jak naprzykład most, co nam wkrótce przejść wypada.
Dziwne też o nim rzeczy lud tu opowiada.
Przy samym moście leży kamień osobliwy,

http://rcin.org.pl

Przez ten kamień nie jeden był już nieszczęśliwy:
Kto się potknie o niego, gdy w ten sam dzień skłamie,
Nim dojdzie końca mostu, pewnie nogę złamie".
Struchlał Franek, jak tylko usłyszał te słowa.
„Ale! o czem to", rzecze, „była wprzódy mowa?
Przesadziłem cokolwiek; pomnę bez mozołu,
Ów pies był trochę mniejszy od naszego wołu".
Tu z Frankiem ojciec znowu uszedł kawał drogi;
A Franek znów pomyślał o złamaniu nogi.
Na czoło kłamcy zimne wystąpiły poty,
Bo kaleką pozostać nie miał on ochoty.
„Słuchajcie no, tatulu!" rzecze, „powiem śmiele,
Ów pies prawie był tyli, co Stachowe ciele".
Wtem stanęli u mostu; ojciec chce iść wprzódy,
Lecz nagle zatrzymuje ojca kłamca młody:
„Nie wierzcie, woła Franek, w myśli te dziecinne,
Ów pies był taki wielki, jak wszystkie psy inne".

http://rcin.org.pl

WIKTOR LENKIEWICZ,

pisarz z drugiej połowy XIX wieku. W wydanych w 1882-im roku „Bajkach politycznych i patrjotycznych“ umieścił parę swoich bajek.

Bajka o trójkącie A B C.

Czyż zawsze o lwie, wilku lub liszce hultajce?
Nie. Nic o nich nie powiem w mojej pierwszej bajce.
Niech się choć raz przed wami nowością zalecę.
Powiem bajkę o zacnym trójkącie A B C.

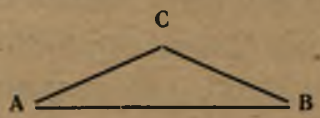

Raz mędrzec zadumany, pod niebo wzniesiony,
Mierząc gwiazdy, planety, licząc miljony,
Trójkąt rozwartokątny na świstku nakreślił,
Spojrzał w niebo i nie wiem, o czem się zamyślił.
Wtem hałas i krzyk wielki: „Co znaczą te wrzaski?“
W trójkącie nakreślonym wszczęły się niesnaski.
Kąt przy C był szeroki i wielce rozwarty,
Więc zwyczajnie, jak magnat, dumny i uparty,
Z pogardą na dwa inne kąciki spoglądał,
Kosztem ich jeszcze bardziej rozszerzyć się żądał.

http://rcin.org.pl

Fuknął: „Poco te liche i małe stworzenia
Wyglądają tam nędznie z pod mego ramienia?“
Wtem kąt ostry: „Naszą nam niewyrzucaj małość,
Na niej się to opiera twoja okazałość,
Im my mniejsi, tymeś ty większy, Mości Kącie,
Lecz nikt się nie obejdzie i bez nas w trójkącie.
Niech kto, jak chce, podobnych wam Kątów natworzy,
Z samych Kątów rozwartych trójkąta nie złoży,
A my się bez was wielkich łatwo obejdziemy,
Sami go sobie złożemy.

http://rcin.org.pl

LUDWIK KONDRATOWICZ
(SYROKOMLA),

ur. w 1823 r., zmarły w 1862-m, autor nieporównanych gawęd i powieści. „Sen i kabała“, zaliczana zwykle do gawęd, jest właściwie pełną wdzięku bajką, o bardziej tylko skomplikowanej i oryginalnej formie.

Sen i kabała.

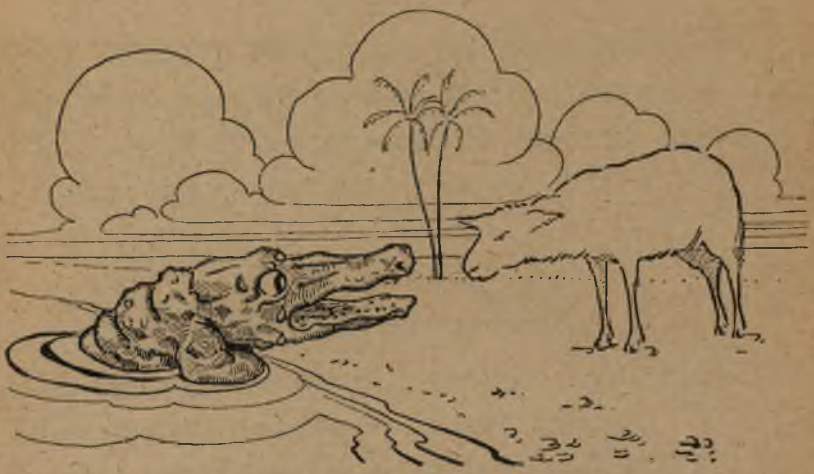

I.

Morfeuszu! sklej mi oczy,
Niechaj jaki kraj uroczy
Zobaczę!
Siedzi sobie po nad Nilem
Ptaszek, zwany krokodylem
I płacze.

http://rcin.org.pl

Bieży sobie ciche jagnię,
Co się wody napić pragnie,
I pyta:
— „Krokodylku! co to znaczy?
Na twym dziobku łza rozpaczy
Tak świta

— „Synu owcy i barana!
Twemu sercu litość znana,
Daj uszko.
W mej boleści ulżę może,
Gdy do głębi ci otworzę
Serduszko!“

I baranek dał skok chyży,
Ze współczuciem doń się zbliży
I rzecze:
— „Ulżyj sercu, co pod głazem,
Pozwól, niechaj z tobą razem
Zabeczę“.

I poufnie uszko schyla,
Aż się paszcza krokodyla
Zaśmieje.
Kłapnął paszczą — bez zachodu
Pożarł baraniego rodu
Nadzieję!

II.

Stara babka sny tłómaczy:
— „Powiedz, babko, co to znaczy

http://rcin.org.pl

Sen taki?“
Babka na stół kładzie karty
I zażywa po raz czwarty
Tabaki.

— „Dzwonka!... czerwień!... sens się splata,
Że nie z sercem idź do świata,
Lecz z wiedzą;
Zamknij serce, niech się studzi,
A unikaj czułych ludzi,
Bo zjedzą:

Tuz... król... kralka... dama... walet...
Kto chciał szukać serca zalet,
Był skaran!
Krew serdeczną wyssą tobie,
I napiszą na twym grobie:
Żeś baran!“

http://rcin.org.pl

JAN LEMAŃSKI,

pisarz współczesny, wskrzesił zaniechaną od lat formę bajki przywracając jej dawne stanowisko w literaturze. Bajki jego, o formie nerwowej, często jakby z umysłu nierównej, iskrzące się humorem i śmiałością wyrażeń, zalicza W. Feldman w swojej „Literaturze polskiej“ do arcydzieł naszej literatury.

Pies i wieprz.

Psi jeno w walkach dusznych
Dręczą się biedzą.
Wieprz pewien, najedzon,
Ryjem koryto podważył,
I, chrząkając syto,
Do budy Burka szedł z wizytą;
Dla konkokcji, rozmowa z sąsiadem
Ostrogą bywa.
Burek szperał w ogonie
I zębem kaźń srogą czynił nad owadem.
Wieprz się przysuwa. —
— „Czołem, sąsiedzie!
Jakże się wiedzie?
Coś wyglądasz smętnie?“
„At“—ziewnął Burek—„weselem nie tętnię,
Boć się nie dośpi, nie doje...

http://rcin.org.pl

Patrz stem oczu, choć masz dwoje,
Szczekaj, warcz, gryź dniem i nocą...
Ot, wiadomo—służba pieska!
„Oui, oui"—wieprz rzecze—
„A przytem snać lichą pieczę
Ma dziedzic o swoim słudze:
Chudyś, jak gnojowa deska".
„Tam to pół biedy, gdyby nie zmartwienie".
„Umf, powiadasz"...
„Tak, obito
Mnie niezasłużenie".
„Za cóż, proszę?"
„Za co? Dziedzic ma zajadłość
Na Maćka kokosze,
Który mu je kiedyś tam powpuszczał w żyto.
Wczoraj w przypołudnie z łańcucha
Mnie spuszcza,
I wedle chaty Maćka idziem naumyślnie,
Gdzie grzebie kurza tłuszcza,
Bogu winna ducha.
Jak nie świśnie
Mi dziedzic, nie krzyknie: a huzia!
Co może buzia...
Przyznam ci się, mój wieprze,
Że dotąd o dziedzicu miałem zdanie lepsze.
Że pierzasta hołota
Grypsnęła przez psotę
Jedno liche ziarnko —

http://rcin.org.pl

Toż nie kryminał! Za czyn ten
Pozbawiać żywota.
Jest to zbyt nierówną wypłacać się miarką.
Odmówiłem stanowczo. Pan mi sprawił mydło,
Skopał mnie, sponiewierał... Dlategom na kwintę
Nos spuścił, zmizerniałem i życie mi zbrzydło".

Wieprz słuchał, czochrając się o budę,
Jak to czynią wieprze,
Gdy im szczecina błotem zbyt się uskorupi,
Mruknął wreszcie: „Głupi —
Harda dusza w ciele chudem!"
„Jakto?" — bryś odeprze —
„Zasady, sumienie..."
„Ha, ha! na honor, jak pomyje cenię,
Wyborny! — Bawisz mnie dobrodziej!
Przy mieniu, nie sumieniu
Chcą od ciebie warty.
Zasady przy obroży!... Lecz na stronę żarty,
Powiem: czy pan zły, dobry, zemściwy czy złodziej--
Cóż mnie to obchodzi?
Spójrz na mnie: zaważę ze czterysta funtów,
Dla czego? Bo drwię z tych zasad,
Z tych sumienia buntów.
Moja zasada jedyna:
Koryto przednie,
Moc pomyj, obierzyn i tłustych fecesów.
Treść, grunt — słonina,

http://rcin.org.pl

A reszta — brednie.
I radzęć szczerze"...
Tu Burek rozsrożony zaszczęknął łańcuchem.
„A idź do stu biesów,
Ty plugawe zwierzę,
Ty ryjcu, kłapouchy! Patrzcie kiełbaśnika!"
I łaps go za ucho.
Wieprz, widząc, że krucho,
Z wystrzępionem uchem,
Duchem
Pomyka
Do chlewika

Dzwon.

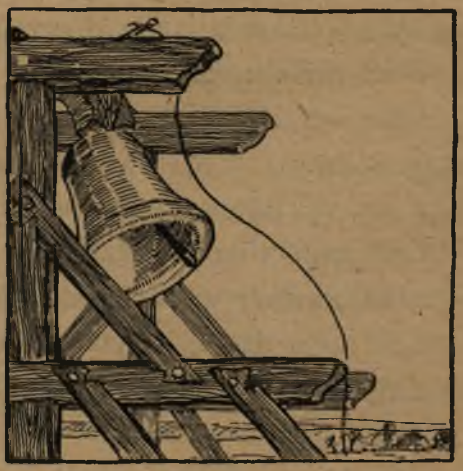

Pysznił się dzwon, że głośny
Aż w dziesiątem siole.

http://rcin.org.pl

„Dzwonisz wtedy—rzekł dzwonnik,—
Kiedy ja pozwolę".

Kotka.

Raz złapała kotka mysz.
Pyta: „Czemu, myszko, drżysz?
W moich łapek aksamicie
Czyż ci nie jest znakomicie?
Czemu drży na tobie sierć?"
Rzekła myszka: „Czuję śmierć.
W aksamicie twym — pazurki!
Błagam, puść mię do mej nórki!"
Rzekła kotka: „Boże zbaw!
Zostań tu się, ze mną baw!"
Myszka zostać zgodziła się —
Martwa w kocich łap atłasie.

Wysoko i nizko.

Dwaj ludzie patrzą w siebie.
Jeden na wierzchołku
Stoi góry wysokiej;
Drugi stoi w dołku.
— Jakiż on jest maleńki —
Rzekł ten pierwszy z wyżekł—
— Ach, jaki z niego pigmej —
Drugi z dołu wyrzekł, —
Wespnę się—myśli—w górę

http://rcin.org.pl

Do tego karzełka.
Zejdę—pomyślał tamten —
Bawi mię ta pchełka.
Zaczęli iść ku sobie.
Tamten ku dołowi,
Ten w górę. Gdy się zeszli,
Patrzą: — jednakowi.

http://rcin.org.pl

OR-OT (Artur Oppman),

jedyny z współczesnych bajkopisarzy, który pisał i wydawał swoje bajki specjalnie dla dzieci. Stąd cechuje te bajki pewna prostota stylu, nie ujmująca im nic z ich malowniczości i żywości. Pierwsza z umieszczonych tu bajek Oppmana. „Pies łakomy", w porównaniu z przytoczoną powyżej bajką tej samej treści J. E. Minasowicza, uwydatnia zarazem najlepiej swobodę stylu i formy, właściwą dzisiejszej epoce, a występującą zwłaszcza silne w porównaniu ze stylem i formą bajki z końca XVIII-go wieku.

Pies łakomy.

O rzeczy powiem wiadomej:
Podwójnie traci łakomy!
Z kawałkiem mięsa w pysku
Szedł pies przezkładkę.
Nagle spotyka w wodzie swe odbicie
„Oto mam gratkę —
Warknie — toż tam włóczęga jakiś idzie sobie,
A w zębach dzierży zraz przedniego wołu;
Wiem, co zrobię:
Skoczę, odbiorę i, jak pan u stołu
Smaczną pieczeń na półmisku,
Tak ja podjem wyśmienicie.
Rzekł i wykonał; puszcza mięso z pyska,
Rozdziawiwszy paszczę srogą,
W nurty się ciska,

http://rcin.org.pl

A w wodzie niema nikogo!
Zziajał się, zmoczył, zasapał,
Swoje zgubił, cudzego nie złapał,
Nic nie uzyskał, krom pustego brzucha
Taki profit łakomczucha.

Kruk i lis.

Kruk z kawałkiem sera w dziobie
Na gałęzi usiadł sobie,
A pod drzewem lis przechera,
Chciwem okiem nań spoziera.
Aż się ozwie „Boże miły!
Na pochwałę brak mi siły!
Jak czarowny wdzięk waszeci,
Jak się każde piórko świeci!
Gdyby tak usłyszeć jeszcze
Waszmościne pienia wieszcze!
Śliczna musi być muzyka,
Stokroć lepsza, niż słowika!“
Kruk, pochwałą napuszony,
Nuż wyciągać górne tony;
Ser bęc! z dzioba, padł wśród drogi,
A lis porwał go i — w nogi!

Lis i bocian.

Lis do bociana raz rzekł: „Mości panie,
Przybądź do mnie na śniadanie“.
Bocian się zjawił, do stołu nakryto,

http://rcin.org.pl

Lis przygotował ucztę obfitą.
Ale niestety! lisek chytre zwierzę,
Do uczty płytkie dał talerze,
Próżno bocian dziobem puka:
Jeść z takich naczyń za trudna dlań sztuka.
Po tygodniu pan bocian lisa prosi w gości,
Lis często pości,
Więc zgłodniały zasiada i oblizuje się,
A wtem bocian wysmukły, wąski dzbanek niesie.
Zaprasza sąsiada;
„Niechże waść zajada!"
Jakże tu jeść liskowi z naczynia takiego?
A wtedy bocian: „Kolego!
Pamiętacie, jak to się u was jadło, piło...?"
Nie rób tego drugiemu, co tobie niemiło.

http://rcin.org.pl

JULJAN EJSMOND.

W bajkach swych odstępuje zwykle od klasycznego typu bajki, robiąc czytelnikowi niespodziankę odmiennem od oczekiwanego, a pełnem humoru rozwiązaniem opowiadania i konkluzją nieoczekiwaną. Dwie z przytoczonych bajek — najpiękniejsze może z całego pięknego zbiorku bajek Ejsmonda, są jednak typowemi bajkami. Pierwsza z nich uderza świeżością pomysłu i siłą w obrazowaniu.

Myszy.

http://rcin.org.pl

Aby uczcić dzień tysiącpięćsetnej rocznicy
Pożarcia króla Popiela w Kruszwicy,
Ród mysi ustanowił fetę narodową.
Od tego czasu wiele przeszło mu nad głową
Gromów, burz i zawiei,
Jednak, mimo że koty święciły chwilowo
Niezaprzeczone zwycięstwo,
Nie tracił całkiem za przyszłość nadziei,
Że mu wrócą praojców odwaga i męstwo.
Więc do starej stodoły, opuściwszy dziury,
Przyszły wszystkie polskie myszy
I szczury,
Aby w spokoju i ciszy
Wskrzeszać w pamięci swojej przeszłości wspomnienia.
Po obradach, kiedy się wzięto do jedzenia,
Mówcy różni na słomie stawali na łapkach,
Wznosząc płomienne toasty
Za starców, dzieci, niewiasty,
Które w zakratowanych muszą mrzeć pułapkach.
Wszystkie myszy w zapale
W niebo zaczęły wznosić pogróżki i żale
Tak zapamiętale,
Że byłyby świat cały
Rozerwały
W kawały,
Wychodząc z tej fety — —
Jeśliby, niestety!
Mysz, która stała na warcie,

http://rcin.org.pl

Nie krzyknęła: „Kot idzie!“
I... o sromie! o wstydzie!
Myszy, święcące króla groźnego pożarcie,
Zlękły się kota i, co tylko siły,
Wszystkie się skryły.

Gęś i orzeł.

Gęś słyszała o królu ptaków bardzo wiele:
Na cześć jego słowiki wznosiły swe trele,
O nim ćwierkały zajadle
Wróble i trznadle,
O nim gruchały gołębie, —
Na dźwięk jego imienia nawet i jastrzębie
Uczuwały wielki przestrach.
Ale, choć był sławiony w ptaszęcych orkiestrach,
Gęś nie miała sposobności
Ujrzeć go na własne oczy,
Bo nie opuszczał prawie nigdy skalnych zboczy,
Żyjąc na ich wysokości —
Dnia pewnego w podwórzu podniosły się krzyki,
Na które, jak błyskawice,
Zleciały się kokosze, młode koguciki,
Kaczki, gęsi, indyki
I perlice,
Bo się rozeszła wieść, że na błękicie
Unosi się orzeł skalny. —
Ptaki, które przez całe swe życie,

http://rcin.org.pl

Nigdy króla nie widziały,
Szalenie zaciekawione
Wszystkie się w kupie zebrały,
A widząc, że jest ledwie dostrzegalny,
Jego rozmiarem były dość przykro zdziwione.
„To ma być orzeł?“ gęś gęgnęła z wzgardą
„Z piersią dumną i hardą?
Ależ to mi zakrawa zupełnie na kpiny.
On wielki? Nie znam mniejszej na świecie ptaszyny,
Wsiąknął w niebo, nieomal rozpłynął się cały!“
Często poziomej gęsi orzeł zda się mały
Na oko,
Jeżeli dla niej wzleci zbyt wysoko...

http://rcin.org.pl

BENEDYKT HERTZ.

Ciasnota horyzontów życiowych i obłuda, są najczęściej przedmiotem krytyki w bajkach Hertza. Rozległość skali uczuć, ustępy szczerego liryzmu, zmieniające się z ironią, to wykwintną, to gryzącą i ostrą, stanowią dziwny urok tych bajek, prześlicznych i pod względem formy.

Żółw i skowronek.

Razu jednego, w południe gorące
Żółw na ląd wyszedł, sztywno zadarł głowę
I z rozkoszą wdychając powietrze majowe,
Za miłe ciepło błogosławił słońce.
Ale że senny, więc przymyka oczy i rozmarzony coraz
wolniej dysze...
Gdy nagle śpiew słowika mąci słodką ciszę
I budzi go z uśpienia.
Żółw nadstawia ucha
I słucha.

http://rcin.org.pl

Ptak drobniutkim szczebiotem dziwne rzeczy prawi:
O chmurce białej, co każdego rana,
W blaski szkarłatne odziana,
U krańca nieba się bawi...
O ciemnych falach tej olbrzymiej wody,
W której co wieczór gaśnie żar słoneczny...
O wielkiej górze, z której blask odwieczny
W dal rozrzucają niestopione lody...

Wtem ziewnął słuchacz i rzekł, kurcząc szyję:
— Blaga... Żaden żółw tego nie widział, jak żyje...

Na widnokręgach.

Gdy gaduła skowronek opowiadał dziwy
O przestrzeniach olbrzymich, jakie widać z góry,
Żółw zaś, sceptyk, podrwiwał—na liściu pokrzywy
Siedział ślimak i słuchał. A nie wiedząc, której
Stronie wierzyć wypada, by nie dać się ołgać,
Pomyślał:
„Jedyna rada —
Gdzieś na wyżynę samemu się wczołgać
I sprawdzić osobiście, co tam znów takiego
Widać bardzo ciekawego".
Ślimak — wiadomo — choć się nawet znuży,
Zmęczy okropnie,
Gdy coś postanowi — dopnie.
Więc rzeczywiście po trzech dniach podróży,
Nasz pielgrzym stanął na pagórka szczycie.

http://rcin.org.pl

Był świt...
Z wierzchołków śnieżnych dookoła
Już tuman spływał,
A gór sine czoła
Z mroków nizinnych ranek wydobywał
I stroił w blaski.
Ślimak należycie
Wypoczął, podjadł grzecznie i wystawia rogi.
Patrzy: trawa wysoka, tu kwiatek, tam listek,
Ot widok wszystek...
— Nic — rzekł — nadzwyczajnego, szkoda było drogi.

Wieprz marzyciel.

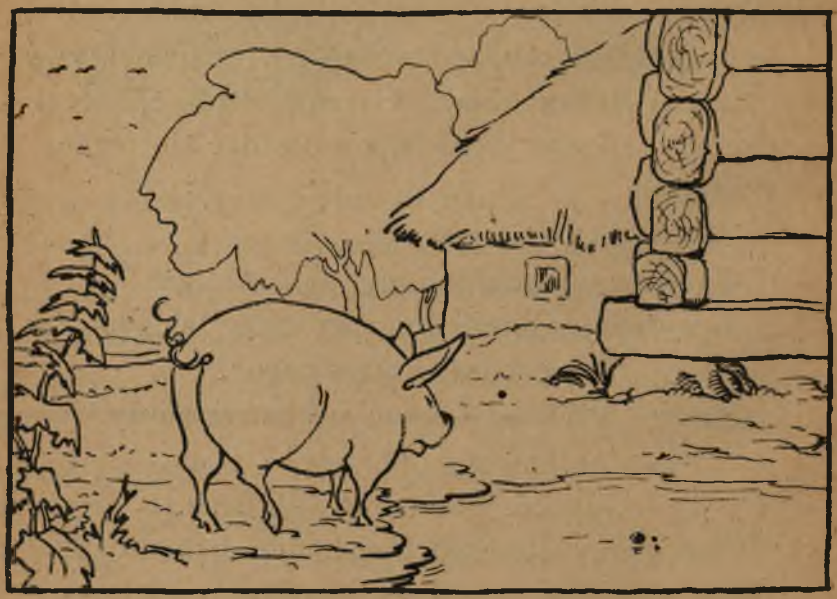

http://rcin.org.pl

Nad kałużą błotnistą, którą lazur nieba
Przeglądając się, barwił błękitnemi tony,
Stanął raz wieprz poważny, dobrze upasiony,
I dumał:
— Nie rozumiem, jaka też potrzeba
Gna ptactwo głupie do słońca.
Trzepoce to skrzydłami bez zastanowienia,
Choć z własnego doświadczenia
Wie, że ta podróż nigdy nie ma końca.
Bo niechże kto pomyśli: zali orzeł który
Siedział kiedy na słońcu lub na grzbiecie chmury?
Nie!... Szukacie piękna? Hm, tego nie winię.
Jednak radziłbym ptakom naśladować świnie.
Nas także zachwycają wspaniałe widoki,
Lecz poco trud latawca? Wszak pyszne obłoki,
Ba! nawet samo słońce widać i w kałuży,
Milsze, nie tak jaskrawe, można patrzeć dłużej,
I sił się nie marnuje zadzieraniem głowy...
To też każdy z nas zawsze jest krzepki i zdrowy,
A gdy legniemy syte w zadumie głębokiej,
Często mamy pod sobą słońce i obłoki...
No co?... Kto praktyczniejszy?... Sądź, ptasia hołoto!

. . . . . .

Tu, chcąc pobujać sobie, wieprz zwalił się w błoto

Zaduma.

Po oborze kotka mała
Drepcąc ostrożnie i cicho,

http://rcin.org.pl

Nieraz się zastanawiała,
Jakie w krowie siedzi licho,
Że wiecznie tak zamyślona.
— Pewno duma, pewno marzy...
Bo choć stale szczęką rusza,
Lecz powagę ma na twarzy...
Snać coś w duszy kryje ona.
Jakże ja, płocha figlarka,
Wyglądam przy tej matronie?
Pewno nieraz na mnie sarka,
To widać po jej ogonie,
Którym bije tak poważnie,
No i nie dziw: ja ją drażnię,
Czas się zmienić. Wiem, co zrobię:
Siądę skromnie tuż przy żłobie
I bardzo grzecznemi słowy
Zapytam krowy
O radę.
Więc kiwnąwszy mile głową,
Pyta:
— O czem dumasz, krowo?
Że o czemś ważnem, zgaduję...
A krowa na to:
— Sieczka mi smakuje.

Koń i pies.

W skwarze znojnym, słonecznym, po piaszczystej drodze
Wlokła wóz ciężki chuderlawa szkapa.

http://rcin.org.pl

Pianą cała pokryta, zmordowana srodze,
Pomimo sapa
Resztek sił dobywa.
Tak ledwo idąc, nagle nieszczęśliwa
Rada nierada
Upada.
Skoczył człek z fury,
A tuż za nim pies.
— Bodajeś zczezł!
Chłop krzyczy. Chwyta konia za uszy i dźwiga do góry.
Próżno wierzga nieboże,
Próżno rwie się i stęka; trudno — powstać nie może.
Więc człek po łbie się drapie i bezradny, choć w gniewie
Klnie, wymyśla; sam nie wie,
Co począć.
Aż tu szkapie przed oczy
Wyskoczy
Pies.
— Ty leniu, darmozjadzie,

http://rcin.org.pl

Ty bezczelny próżniaku!... W biały dzień to się
kładzie!...
Do roboty, a nuże!
Drasnę zębem po skórze —
Wnet będziesz zdrów!
A kiedy pies tak łaje,
Konisko, pełne trwogi,
Po daremnych wysiłkach nareszcie powstaje,
Wlecze się znów.
Kruczek panu do nogi,
Łasi się, chwostem kiwa;
Człek po kudłach pogładzi...
— Dobra psina, poczciwa,
Chodź, pan cię na wóz wsadzi.
Wlazł Kruczek między paki, drzemie, a jeszcze mruczy:
— Kiedyż się to bydło pracować nauczy?...

Idealista.

Koryto było jedno, a osób gromada.
Kwik, tumult!... Sąsiad pcha się na sąsiada;
Każdy chce zdobyć miejsce jaknajlepsze:
Zwyczajnie — wieprze.
Więc pierwsze chlewu figury:
Dwa knury
I coś pięć najlepszych macior —
Stanęło rzędem przy krypie,
Wlazłszy po kolana w zacior.

http://rcin.org.pl

Źre, mlaska, chlipie.
A słysząc te lube dźwięki,
Młodsze karmniki znoszą istne męki:
Kręcą się, wiercą, tędy i owędy,
Szukają przejścia, kwiczą o względy...
Lecz do koryta, gdzie rząd starszych osób,
Przedostać się ani sposób.
Aż knur jeden znudzony kwikiem plebsu: żryć!
Pysk, jadłem uwalany, oparł na korycie,
I, mlaskając smakowicie,
Rzekł:
— Motłochu, wstydź się, wstydź!
Alboż w naszem życiu całem
Tylko żarcie — ideałem!
Czyż nigdy was nie wzrusza żadna myśl wznioślejsza?
Czy głodu cielesnego duchowy nie zmniejsza?...
Wierzaj mi, braci młodsza: nie dla sadła żyjem!

Tu urwał — i w pomyjach znów zatonął ryjem.

Kot i mysz.

Nadzwyczajne święto,
Owies w polu zżęto,
Więc z piwniczych nisz
Za sprawunkiem wyszła mysz.
Sunie cicho tuż przy murze
Na podwórze,
I już miała przeleźć płot,

http://rcin.org.pl

Wtem patrzy... kot.
Zoczył,
Skoczył—
Wnet ją ma. Pisnęła biedaczka mała
I zemdlała.
Zbój ją chwilę trzyma w łapie;
Znudził się, więc trąca, drapie,
Rzuca do góry,
Chwyta w pazury,
To znów usiadłszy,
Niby w inną stronę patrzy.
Wreszcie zlekka wziął do gęby,
Łbem potrząsnął, ścisnął zęby —
Odgryzł ucho.
Tu ból srogi
Mysz ocucił.
Nieszczęśliwa
Na odwagę się zdobywa
I w nogi.
Kot dał susa — cap! na nowo.
Trzyma i mówi surowo:
— Co?... Uciekać się zachciało?
Czekaj! za to zjem cię całą.
— A gdybym nie zmykała?...—żałośnie mysz pyta...
— Głupiaś i kwita.

http://rcin.org.pl

Mądry i głupi.

Siedział mędrzec nad księgą. W prabytach myślami
Błądził zdala od ziemi, wśród gwiazd, hen—po niebie...
Wsparł się, czyta i duma... Spogląda czasami
W przestrzeń mętną, odległą... Śmieje się do siebie...
To znów oczy przymyka, bada własne myśli,
Potem dziwne w powietrzu znaki palcem kreśli,
Wstaje, chodzi i słowa jakieś szepce głucho,
A czuprynę zwichrzoną targa dłonią suchą.

Głupi, widząc, że mędrzec zabawnie się miota,
Litośnie kiwnął głową, rzekł krótko: idjota!...
I odszedł.

http://rcin.org.pl

SPIS RZECZY.

Str.

Biernat z Lublina. Śmierci każdy się boi 5
Mikołaj Rej z Nagłowic. Ubogiego sobie lekce nie waż 7
Bartosz Paprocki. Przykład o rybach zębatkach 9
Marcin Błażewski. Liszka i grono wina 12
Jan Jabłonowski. Wilk i śpiący pasterz 14
J. E. Minasowicz. Pies sztukę mięsa przez rzekę niosący 17
Adam Stanisław Naruszewicz. Kanarki 18
„ „ „ Gil i słowik 20
Stanisław Trembecki. Myszka, kot i kogut 22
„ „ Lew i mucha 24
Franciszek Zabłocki. Słowik i czyżyk 27
Ignacy Krasicki. Ptaszki w klatce 30
„ „ Żółw i mysz 31
„ „ Jagnię i wilk 31
„ „ Furman i motyl 32
„ „ Podróżny 32
„ „ Wóz z sianem 33
„ „ Kruk i lis 34
„ „ Dzieci i żaby 35
„ „ Dziecię i ojciec 36
„ „ Słoń i pszczoła 36
„ „ Mądry i głupi 37
„ „ Pan i pies 37
„ „ Woły krnąbrne 37
„ „ Czapla, ryby i rak 37
Franciszek Dyonizy Kniaźnin. Żółw i zając 40
„ „ „ Wilk i baranek 42
Marcin Molski. Żaba 44
Józef Dyonizy Minasowicz. Małpa zrzęda 45
„ „ „ Pastuszek 45
Juljan Ursyn Niemcewicz. Mucha i pszczoła 47
„ „ „ Lew, niedźwiedź i komar 51
„ „ „ Gęś i osioł 53
„ „ „ Żółw i dwa pawie 55
„ „ „ Filiżanka 56

http://rcin.org.pl

Str.
Cyprjan Godebski. Dąb i drzewka 59
Franciszek Morawski. Wisła 60
„ „ Osieł i Jacek 61
„ „ Pojazd i mucha 63
„ „ Osieł 65
„ „ Mops i koń 65
„ „ Osieł i cielę 66
Antoni Górecki. Pszczółka 68
„ „ Co powiedział szpaczek 68
„ „ Młynarz i czeladnik 69
„ „ Okręt i czółno 71
Adam Mickiewicz. Lis i kozieł 73
„ „ Pies i wilk 74
„ „ Przyjaciele 76
Aleksander Fredro. Osiołkowi w żłoby dano 79
„ „ Rada małpa, że się śmieli 79
„ „ Paweł i Gaweł 81
Szymon Zajączkowski. Dwa koguty 83
„ „ Dwa kłosy 84
„ „ Słowik i sowa 84
„ „ Wiatr i słońce 85
Stanisław Jachowicz. Piłka 87
„ „ Szyszka i grzyb 87
„ „ Chory kotek 87
„ „ Kruk i łabędź 89
„ „ Wilk i osieł 91
„ „ Koń i osieł 91
„ „ Kruk z dzwonkiem 92
„ „ Wiewiórka i małpa 94
„ „ Zając 94
Teofil Nowosielski. Kłamca 96
Wiktor Lenkiewicz. Bajka o trójkącie A. B. C. 98
Ludwik Kondratowicz. Sen i kabała 100
Jan Lemański. Pies i wieprz 103
„ „ Dzwon 106
„ „ Kotka 107
„ „ Wysoko i nisko 107
Or-Ot (Artur Oppman). Pies łakomy 109
„ „ „ Kruk i lis 110
„ „ „ Lis i bocian 110
Juljan Ejsmond. Myszy 112
„ „ Gęś i orzeł 114
Benedykt Hertz. Żółw i skowronek 116

http://rcin.org.pl

		Str.
Benedykt Hertz.	Na widnokręgach	117
„ „	Wieprz marzyciel	118
„ „	Zaduma	119
„ „	Koń i pies	120
„ „	Idealista	122
„ „	Kot i mysz	123
„ „	Mądry i głupi	125

AUTOROWIE RYSUNKÓW.

KAROL BISKE: Str. 71.
IRENA BOJARSKA (KRAKÓW): Str. 30, 31, 34, 48, 57, 78.
ADAM GRABOWSKI: Str. 6, 7, 10, 12, 21, 22, 27, 33. 92, 121.
MIECZYSŁAWA ROZBICKA: Str. 11, 33, 35, 36, 38, 69, 84, 85, 89, 116, 125.
MARJAN WALENTYNOWICZ: Str. 5, 8, 14, 18 24, 26, 32, 40, 41, 52, 53, 62, 63, 66, 77, 81, 83, 88, 91, 100, 102, 106, 108, 111, 112, 118.

OKŁADKĘ RYSOWAŁ *JAN BOGUCKI.*

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-66-63

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

P
3169

http://rcin.org.pl